

Pozdrowienia i gratulacje od „Trzynieckiego Hutnika”

Otrzymałmy telegram z jubileuszowymi życzeniami od zaprzyjaźnionej z nami Redakcji pisma „Trzyniecki Hutnik” w Czechosłowacji. Oto tekst depeszy.

„Głos Nowej Huty” — redaktor naczelny Marian Oleksy.

Drodzy Towarzysze! Przyjmijcie od nas z okazji jubileuszu 25-lecia Waszej gazety — „Głos Nowej Huty”, najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszych sukcesów. Wiemy jak odpowiedzialny i doniosły wkład wnoszą Wasza gazeta w osiągnięcia kombinatu oraz w rozwój działalności masowopolitycznej wśród tysięcy czytelników, pracowników huty i członków ich rodzin.

Wasza gazeta zdobyła sobie dużą popularność i autorytet, stała się ważnym pomocnikiem organów partyjnych, związkowych i młodzieżowych, a także kierownictwa kombinatu, w dziele realizacji gospodarczych i politycznych zadań. Stało się to dzięki ofiarnej i twórczej pracy całego Waszego zespołu redakcyjnego, korespondentów i współpracowników.

Przeżywamy wraz z Wami jubileusz gazety i życzymy Wam Drodzy Towarzysze dużo nowych sukcesów w pracy, dobrego zdrowia i zadowolenia w życiu osobistym. Zespół redakcji „Trzynieckiego Hutnika”

BUDOWNICZOWIE NOWEJ HUTY



BRONISŁAW MAZUR — brygadzieta robót betonarskich w „Budostalu-3”.

Decyzję o przybyciu do Nowej Huty podjął Bronisław Mazur w wojsku.

— Stwierdziłem w Wojskach Ochrony Pogranicza i gdy oficer polityczny mówił nam o budującej się hucie, która będzie produkować więcej stali niż całe przedwojenne hutnictwo, pomyślałem: cóż warta jest Ojczyzna bez stali? Przypomniałem sobie rok 1939.

I przyjechał na tę budowę, nie wrócił już w swoje rzeszowskie strony. Zaczynał od zwykłego robotnika-betoniarza. Było to w 1954 r. Po paru latach został brygadzieta do dzieła.

— Dziś młodzi często zmieniają pracę, szukają lepszej. My, starsi w brygadzie, trzymamy się razem. W pracy nie mówimy żadnych konfliktów, ale też staram się być sumiennym i zdyscyplinowanym pracownikiem.

Następny numer „Głosu”

...ukaze się w sobotę, 19 lipca, w podwójnej objętości — 16 stron. Okazji ku temu jest wiele: Święto Manifestu Lipcowego, 25-lecie rozpoczęcia budowy naszego kombinatu i otwarcie nowego hucy, które przez wrodzoną nam skromność wymieniamy na końcu.

Będzie więc co poczytać. W specjalnym numerze „Głosu” znajdują się m. in. reportaże z wydziałów kombinatu, zwiększona dawka materiałów sportowych i turystycznych, konkurs z nagrodami, krzyżówka z hasłem, spora porcja humoru. Oczywiście nie zapominamy również o sprawach młodzieży, o życiu dzielnic, wspomnieniach korespondentów i redaktorów „Głosu”. Zresztą naszej gazecie zachwalać nie trzeba; wystarczy po prostu kupić zwiększony numer w dniu 19 lipca.

GŁOS NOWEJ HUTY

28 (968)

11-18. VII. 1975

Cena 50 gr

Plan wykonany z nadwyżką

Dobra praca załogi w pierwszym półroczu dała efekty

Wynikach produkcyjnych czerwca oraz pierwszego półroczu br. rozmawiam z dyrektorem mgr inż. Januszem Razowskim. Proszę o kilka opinii: które wydziały huty spisały się najlepiej, a które pozostały w tyle? Jak wyglądała rytmiczność pracy? Czy były kłopoty z jakością naszych wyrobów?

— W czerwcu, mimo, że plan surowki nie został wykonany, nastąpiła dalsza stabilizacja pracy Wydz. Wielkie Piece. Spodziewam się, że wyjdzie on w najbliższym czasie z trudności i kłopotów, które się nawarstwiły.

Zakład Stalowniczy przeżywał duże trudności wynikające z awaryjności urządzeń, a także spowodowane utrzymującą się nadal złą jakością surowki. Największe

jednak perturbacje wystąpiły w wydziałach wstępnego przerobu. Dają się one sprostować — jeżeli chodzi o przyczyny — do bardzo wysokiej awaryjności urządzeń. Dla przykładu: Walcowania Siabing nie wykonała zadań produkcyjnych, a jej niedobór sięga 23.000 ton.

Trudności wsadowe dały natychmiast o sobie znać w wydziałach zajmujących kolejne miejsca w cyklu produkcyjnym. Uniemożliwiły one np. wykonanie planu załódze Walcowni Taśm.

Podziękowanie należy się załogom Walcowni Gorących Blach i Walcowni Zimnych. Mimo trudności ze wsadem pracowały dobrze, rytmicznie. Wykonały swe zadania z nadwyżką. Dziękuję też serdecznie załozdze Zakładu Transportu Kolejowego za wywia-

zanie się z przewozów. A pracowała ona w niełatwych warunkach borykając się z brakiem wagonów. Apeluję do wszystkich wydziałów huty wysyłających swe wyroby na zewnątrz o rytmiczność pracy, a co za tym idzie — o rytmiczność załadunku wagonów PKP.

Przejdę teraz do wyników naszej pracy w okresie I półroczu. Nadal występuje w hucie, niedobór surowki. Wynosi on 119 tys. ton. Brak też do planu stali, ok. 7,8 tys. ton. Chciałbym jednak podkreślić, że niedobór stali został z mniejszym w okresie ostatniego kwartału br. o 33,5 tys. ton.

W asortymencie wyrobów gorącwalcowanych uzyskaliśmy nadwyżkę w wysokości 19.700 ton. To bardzo dobrze, trzeba jednak pamiętać, że mamy nadal niedobór odnoszących się do zadań dodatkowych. Brakuje 9,5 tys. ton wyrobów walcowanych.

(Dokończenie na str. 4)

Zawody strzeleckie - przełożone

Uwzględniając prośbę licznych działaczy i sympatyków sportu strzeleckiego, Zarząd Fabryczny LOK HiL, w porozumieniu z Radą Robotniczą

HiL, postanowił przesunąć termin zawodów strzeleckich o tytuł najlepszego strzelca HiL w konkurencji sportowej. Zawody odbędą się nie w dniu 19 lipca jak ogłoszono, ale w niedzielę 3 sierpnia br. w Niepołomicach.

Termin zgłaszania drużyn został w związku z tym przedłużony do 25 lipca. Wszystkie pozostałe punkty regulaminu zawodów pozostają niezmiennione.

Prosimy o liczny udział!

Jednocześnie informacja dla uczestników kursu samoobrony judo. Zajęcia praktyczne tego kursu zostają przeniesione z dotychczasowych pomieszczeń do sali bokserskiej w hali sportowo-widowiskowej KS Hutnik na Suchych Stawach. I piętro, obok kawiarni. Najbliższe zajęcia odbędą się w dniu 14 lipca o godzinie 17.

(jd)

Jak biwak — to z przygodami

Dzień zaczął się słonecznie, lotyż pusta i cicha Dolina Bolechowska wypełniła się ludźmi. Każdy już wygodnie się usadowił pod drzewem, na skałach, rozłożył piknikowe prowiant i czekaliśmy na licznie zapowiadane atrakcje. Z hutniczego radiowozu płynęły przez głośniki melodie lubianych przebojów, w takt których leniwie przeciągali się opalający.

Najpierw spadły pierwsze krople deszczu, takiego ciepłego, wiosennego. Przyjemna ochłoda w pełnym słońcu. Aż tu nagle... niebo zasnuło się chmurami. Zagrzmiotało. Odgłosy letniej burzy wyprzedziły ulewę. A potem już tylko każdy chronił się jak mógł i gdzie mógł przed oberwaniem chmury. Gospodarze bolechowicy okazali się gościnni. Udostępniłi zabudowania gospodarskie a nawet swe domy uczestnikom niefortunnie zapowiadającego się biwaku. Z czterystu osób, które na tę tradycyjną imprezę organizowaną przez ZF ZBoWiD dowiozły hutnicze autobusy część zrezygnowała z biwaku. Wróciła do Krakowa.

Wytrwałych aura wynagrodziła. Po półtorę godzinie szarzystej ulewy, w czasie której pewien pan rozebrany do slipów gimnastykował się, a inni kocami okrywali siebie i swe odzienie — znowu się przejaśniło. Deszcz jednak jeszcze raz zakłócił program biwaku, co nie przeszkodziło zresztą organizatorom i uczestnikom. Licznie bowiem star-

towano w konkursie rzutkami do tarczy (najlepszymi okazali się w nim Izabela Gil, Władysław Górecki i Józef Armata), w celowaniu do pustych puszek po piwie (zwyciężyli Janusz Ziółek, Aleksander Olech i Alojzy Czyż) przygotowanych przez Antoniego Kruczkę.

Kolejka ustawiła się do strzelania. Sprawnie — dzięki

(Dokończenie na str. 2)

opinie

Zatelefonował do mnie pan Wiesław Markowicz, który podzielił się następującym spostrzeżeniem: opodal budynku W-50 pracowało kilku robotników. Stało tam sobie drzewo, nikomu nie wadzące. Aż owi robotnicy nie wiadomo z jakiej przyczyny, oblali je smolą i podpalili. Pan Markowicz był wyraźnie zaniepokojony objawem tego wandalizmu i prosił, aby poruszyć sprawę na łamach naszej gazety.

Jestem bardzo wdzięczny panu Markowiczowi za ten telefon. Sam bowiem zaliczam się do miłośników drzew, a już szczególnie cieszy mnie fakt, że takowe rosną na terenie huty, umilając życie pracownikom. I dlatego też wandalizm kilku robotników poruszył mnie do głębi. Niszcząc drzewo — to tak, jakby ktoś zabijał lub kaleczył człowieka. Uważam, że sprawcy powinni być surowo ukarani.

Przypomina mi się pewne wydarzenie z życia Włodzimierza Iljicza Lenina. Miał on zwyczaj spacerować rankiem po parku miejskim w Moskwie, aby

zaczepnąć świeżego powietrza przed pracą. Rosło tam jakieś stare rozłożyste drzewo, w którego cieniu Lenin lubił odpoczywać. Pewnego jednak dnia stwierdził, że drzewa nie ma. Okazało się, że dyrektor zarządu parku kazał drzewo wyciąć. Lenin bardzo się zdenerwował, uważał bowiem wycinanie starych drzew za niszczenie przyrody. Sprawa dostała się do sądu i niefortunny dyrektor otrzymał kilka dni aresztu. Przekonało go to, że nie można bezkarnie niszczyć przyrody i od tej pory był jej gorliwym obrońcą...

Trzeba chronić każde drzewko

Nie słyszałem niestety u nas o przypadku ukarania wandalów niszczących drzewa. A szkoda. Na pewno lekcja taka okazałaby się skuteczna.

Cieszy mnie postawa pana Markowicza, który troszczy się o drzewo rosnące przed oknami jego biura. Oby nasza przyroda miała więcej takich obrońców! A w ogóle warto by się zastanowić nad powołaniem w naszej hucie społecznej służby opiekunów przyrody. Pan Mar-

kowicz oglądając akt wandalizmu dokonany na drzewie, patrzył na to bezsilnie. Nie mógł interweniować wobec wandalów. Co najwyżej naraziłby się na wulgarnie kpiny. Co innego, gdyby wystąpił, jako osoba upoważniona, z kompetencjami do nakładania mandatu i złożenia skargi w sądzie czy kolegium orzekającym. Wandal nie szczyty drzewa byłby bardziej powściągliwi, gdyby wiedzieli o istnieniu takiej instytucji, jak społeczni opiekunowie przyrody, baliby się działać, wobec perspektywy, że być może nakryje ich argusowe oko miłośnika przyrody i wynikną z tego nieprzyjemne dla nich konsekwencje.

Zwracam się przeto z apelem o utworzenie takiej służby na terenie naszego kombinatu. Dość aktów wandalizmu wobec drzew, krzewów i kwiatów. Nasza huta słusznie szczyty się, że posiada 120 hektarów zieleni, która służy ludziom pracującym bądź co bądź w trudnych warunkach. Ale nie wystarczy posiadać tereny zielone. Trzeba je także chronić. A zapaleńców, miłośników przyrody, ludzi, którym leży na sercu rozwój przyrody i którzy gotowi są jej bronić przed wandalami, słowem ludzi takich jak pan Markowicz, w naszej hucie nie brakuje.

(RYDZ)

UWAGA, UCZESTNICY STUDIUM DLA KORESPONDENTÓW „GŁOSU NOWEJ HUTY”

Zawiadamiamy uprzednio, że przed przerwą wakacyjną spotkamy się raz jeszcze w najbliższy poniedziałek 14 bm. o godzinie 16, w sali biblioteki KF PZPR HiL. W programie: seminarium związane z jubileuszem 25-lecia „Głosu Nowej Huty” oraz omówienie wspólnej wycieczki do Huty „Katowice” oraz na Węgry. Ponadto redakcja przedłoży wstępne propozycje dotyczące dalszego toku szkolenia.

Obecność wszystkich uczestników Studium obowiązkowa. (jd)

PODJEŁI ZOBOWIĄZANIA

W odpowiedzi na apel Stanisława Wronki o podejmowanie zobowiązań przez racjonalizatorów huty, zespół pracowników Wydziału Spiekalnia nr 1 w składzie: inż. Władysław Golemo, Marian Taborek, Stefan Gołąbek, inż. Marian Zawada, Jan Sędzik — postanowił rozwiązać cztery problemowe zagadnienia sprawiające trudności w pracy wydziału. Zespół ten złoży wniosek racjonalizatorskie. (jd)

AKCJA: „LATO W MIEŚCIE”

Klub „Centrum” Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, os. Kościuszkowskie 5, zaprasza wszystkie dzieci w wieku szkolnym, które pozostały w czasie ferii w mieście, do spędzenia wolnego czasu przy grach świetlicowych, zabawach i filmach. Zajęcia dla dzieci organizowane są codziennie w godzinach od 10 do 16, a w soboty od 10 do 14.

Z propozycji tej warto skorzystać, zapraszamy zatem dzieci do udziału w akcji „Lato w mieście”. (jd)

Wyjazdy na kolonie i powroty dzieci z Nysy i Gdańska

Jeszcze raz przypominamy rodzicom, że odjazdy dzieci na kolonie odbywają się sprzed Hali Sportowej KS Hutnik. Tu również należy zgłaszać się po dzieci wracające z kolonii.

Podajemy dziś terminy najbliższych wyjazdów: Na II turnus do Dziwnowa dzieci odjeżdżają 26 lipca o godz. 15 (powrót 20 sierpnia).

Gdańsk — odjazd 21 lipca o godz. 14.15, powrót 12 sierpnia.

Świnoujście — 23 lipca, godz. 13.30, powrót 14 sierpnia.

Dziwnówek — 23 lipca, godz. 15.30, powrót 14 sierpnia.

Drynki — 24 lipca, godz. 17, powrót 19 sierpnia.

Nysa — 31 lipca, godz. 7, powrót 18 sierpnia.

Rowy k. Ustki — wyjazd na III turnus obozu stałego w dniu 17 lipca, godz. 18.30.

Informujemy równocześnie, że z I turnusu w Nysie dzieci wracają 11 lipca o godz. 20, a z II turnusu w Gdańsku — 21 lipca o godz. 6.30.

(en)

Wracając pamięcią do pierwszych lat działalności Zakładowego Domu Kultury trzeba przede wszystkim podkreślić olbrzymi zapał, z jakim nowopowstałe zespoły artystyczne realizowały swoje programy. Owcześnie baza lokalowa była nader skromna. Dwie świetlice w DMH przy ul. Bulwarowej służyły w praktyce za sale prób, czytelnie czasopism, miejsce spotkań i odczytów, a w razie potrzeby spełniały funkcję teatrzyku z widownią i zaimprovizowaną sceną. Pierwszy zespół tego typu (poza teatrem amatorskim „Nurt”) powstał przy ZDK HiL już w roku 1955. Przyjął on nazwę Teatru Małego, co bynajmniej nie przeszkadzało ambitnemu zespołowi w wystawianiu pełnospektaklowych sztuk. Przepomnijmy kolejne premiery: „Krowoderskie zuchy”, „Grube ryby”, „Sublokator”, „Znajda”. Reżyseruje Fr. Lechowicz, a scenografię do tej ostatniej opracował debiutujący wówczas plastyk J. Trzebiatowski. Teatr Mały działał do roku 1961 i dał w swej karierze ponad 100 przedstawień oglądanych chętnie przez szkolną i robotniczą młodzież.

Równoległe, a nawet wcześniej niż ZDK HiL powstał Zespół Pieśni i Tańca. Próby odbywały się w pomieszczeniach garażu w os. Górali, który zresztą po dziś dzień pełni rolę kulturalnej placówki. Historia tego zespołu zasługuje na szczególną uwagę,

Jubileusz ZDK HiL

gdyż po kilku latach pracy osiągnął on wysoki poziom artystyczny zajmując następnie czołowe lokaty na krajowych i zagranicznych festiwalach.

Pamiętam pierwsze wyjazdy i sukcesy, którym poza granicami naszej dzielnicy towarzyszyło najczęściej zdziwienie: „...nie do wiary, to w Nowej Hucie istnieje taki świetny zespół?” A jednak istniał, powstał z tej „magmy”, jak to niektórzy określali niezintegrowane jeszcze społeczeństwo budowniczych kombinatu i nowej przemysłowej dzielnicy. Rozwijał się na przekór niedowiarkom, by osiągnąć wreszcie po nagrody i medale na międzynarodowych przeglądach folklorystycznych. Mówiąc o tym zespole nie sposób pominąć autorów jego sukcesów: znanego dzisiaj choreografa prof. Henryka Dudę i kierownika muzycznego, którym przez wiele lat był mgr Marian Korzonek.

Już w roku 1956 Zespół Pieśni i Tańca HiL wyjeżdża na pierwsze artystyczne tournée do Czechosłowacji, na-

stępnie trzykrotnie gości na Węgrzech, daje występy w NRD, Bułgarii i Jugosławii. Wreszcie uzyskał najwyższe trofea: złoty medal na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki i Tańca w Anglii oraz zaszczytne wyróżnienie na Festiwalu Folklorystycznym we Włoszech. Jego koncerty w Rzymie i Padwie spotkały się z olbrzymim aplauzem publiczności.

W nowych pomieszczeniach przy ul. Majakowskiego 2, do których przeniósł się ZDK HiL w roku 1957 zaczęły powstawać nowe zespoły artystyczne: muzyczne, estradowe, baletowe i żywego słowa. Warto też wspomnieć o pierwszym kabarecie, który w sali teatralnej HiL dał kilkadziesiąt występów z programem „7 dni plotki i piosenki”. O oddziaływaniu lokalnej satyry może świadczyć drobny zreszta epizod. Kierownictwo kawiarni „Krasnoludek” (obecnie „Mozajka”) wystosowało ostry protest przeciwko... piosence, która w tym programie krytykowała ów lokal za pobłażliwość okazywaną trunkowym konsumentom.

Jako współtwórca tego kabaretu ze szczególną sympatią wspominam jego wykonawców: Jerzego Kulikowskiego — dzisiaj cenionego lekarza, Kazimiera Florek, która nadal działa w ZDK prowadząc zespół „Margaretki”, Stanisława Florka — dziś poważnego pedagoga. Zofię Sotołę — obecnie solistkę

Zespołu Estradowego WOW „Desant” i niezadowolonego w swych pomysłach inscenizacyjnych Bronisława Gotkowskiego.

Koniec lat pięćdziesiątych, to dla amatorskiego ruchu artystycznego w Nowej Hucie początek dynamicznego rozwoju. W roku 1959 powstała w lokalu dzisiejszego Zarządu Fabrycznego ZBoWiD HiL — Teatr Lalek „Widzimisie”. Zapotrzebowanie na ten gatunek sztuki w młodej dzielnicy było olbrzymie. To „Widzimisie” przypisać należy również inicjatywę ZDK HiL, którym kierował w tym okresie mgr Jan Zabieki. Ten amatorski teatrzyk odniósł sporo sukcesów na ogólnopolskich przeglądach i po trzech latach działalności doszedł do profesjonalnego poziomu. Tutaj debiutowali znani dziś aktorzy: Jerzy Trela, Jerzy Piórkowski, wspomniana już piosenkarka zawodowa Zofia Sotoła oraz inni artyści scen lalkowych. Przedstawienia teatrzyku „Jeciały cjurkiem” nieraz dwa razy dziennie. Pamiętam te roześmiane, to znów skupione twarzyczki dzieci przeżywających serio wszystko to, co działo się na bajkowej scenie i te ciekawość z jaką po każdym spektaklu maluchy garnęły się za kulisy.

Teatr Lalek „Widzimisie” musiał zakończyć swą działalność po kilku latach, gdyż przerósł sam siebie: nie mieścił się już w ramach amatorskiej sceny. To brzmi, jak paradoks, a jednak tak było w istocie. Nie udało się przekształcić go w zawodowy zespół. Nie było dla niego odpowiedniej sceny, funduszy i patrona. Szkoda, że Teatr Lalek z prawdziwego zdarzenia pozostał w tej młodej ciele dzielnicy... tylko wspomnieniem.

ADAM ŻARNOWSKI

Dorobek ZOS w Bochni

Rok z okładem minął od chwili powołania do życia Zakładowego Oddziału Samoobrony w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Wzręczenie przydziałów do poszczególnych służb osobom powołanym do ZOS było pierwszym krokiem na tle kilku-nastu miesięcy wyjątkowej pracy, nie tylko organizacyjno-szkoleniowej. Zapał do działania na nowym polu, jakim była wówczas obrona cywilna, dał konkretne efekty — i o nich to właśnie mówiono na spotkaniu aktywu z kierownictwem zakładu i szefem b. Powiatowego Sztabu Wojsko-

wać na złotówki — to kolejny element rzutu na podatnie saldo członków ZOS. Sukcesy same nie przychodzą, możliwe są do uzyskania, gdy inicjatywa trafi na podatny grunt. To miało miejsce w ZPH — załoga tu młoda, ambitna nie tylko w sferze produkcyjnej. Zrozumienie tych spraw z kierownikiem Zakładu mgr inż. H. Hołotą na czele, pomoc ze Sztabu Wojskowego i Komendy Huty im. Lenina, organizacji partyjnej i związkowej — dały cenne rezultaty. Dlatego skromnym wyrazem uznania dla członków ZOS było wręczenie na



Szef OC Zakładu w Bochni wręcza dyplom uznania Barbarze Wójcik.

wego. Nikły to może odcinek czasu w porównaniu z wiekiem huty, ale owocny. Zdobył II miejsca we współzawodnictwie między ZOS-ami w hucie. I za działalność popularyzacyjno-probągową w skali b. powiatu bocheńskiego, uzyskanie cen bardzo dobrych na ćwiczeniach kompleksowych — to przykłady wymiernych osiągnięć. Do tego dochodzą czyny społeczne i zobowiązania: przeprowadzenie prawie 700 godzin przy akcji żniwnej i wykopkach w ubiegłym roku, wykonanie toru przeszkód dla potrzeb służby medycyko-sanitarnej — to przykłady prac o łącznej wartości ponad 92 000 zł. Te dwa pierwsze czyny zaskarbiły ludzką wdzięczność ze strony samotnych lub starszych wiekiem osób, którym ponoc była nieodzowna. Honorowe krwi dawstwo, które trudno przeli-

wspomnianym spotkaniu dyplomów dla tych, którzy są przykładem zaangażowania. Są to: S. Cwikowski, H. Czech, Z. Dzińko, W. Kabał, C. Kabanowski, M. Kossowski, C. Kuchno, M. Lorant, T. Michaleczk, K. Obrusik, K. Rojek, T. Solarz, W. Stokłosa, W. Wilk i B. Wójcik. Komentant ZOS M. Łacny w swej pracy liczyli mogli także na pomoc sympatyków OC, którzy, chociaż nie należą do żadnej ze służb pomagają — i do nich należy też wwrócić dyplomem inż. W. Szolucki. Jednostki obrony cywilnej Huty im. Lenina szczykują się do jubileuszu XXV-lecia powołania do życia obrony cywilnej. Najmłodsza latorec — Zakładowy Oddział Samoobrony ZPH — w dorobku XXV-lecia będzie miał swój niebyły jaki udział.

JÓZEF ROŚKIEWICZ

Biwak z przygodami

(Dokończenie ze str. 1)
ki Janowi Kopciowi, Józefowi Plasze, Janowi Kropie i Aleksandrowi Bochenkowi z LOK-u szóstka po szóstce sprawdzała swe umiejętności snajperskie. Okazało się, że niełatwo trafić z wiatrówką do tarczy oddalonej o 10 tylko metrów. Więc na pięć strzałów nie rzadko zdarzały się same pudła. Ale i strzelców wyborowych nie zabrakło. Wśród nich, po barażu zresztą, najlepszymi okazali się Marek Guzik, Zdzisław i Janusz Zielińscy oraz Stanisław Baran.

A potem — jedni kupowali u okolicznych gospodarzy chereśnie, inni tańczyli na murawie w takt dzierasko

granych przez zespół akordeonistów ZDK pod batutą Wiesława Kowalskiego walczków i polek, inni pod jabłonią coś tam sobie lykneli dla rozgrzewki. Ostatni konkurs — „30-lecie zwycięstwa nad faszyzmem” — spośród trzynastu uczestników wyłonił najlepszych, ale dla każdego znalazła się nagroda.

Największe powodzenie spośród konkursów miał jednak konkurs na bieg do kolejki po bigos, przywieziony w termosach. Takiej liczby startujących nie odnotowano w żadnym konkursie.

I tak od rana aż do godziny 17-tej Dolina Bolechowicka wrzawa pobrzmiwała. Bo biwak partyzancki tym razem przygotowany przez kolo ZBoWiD przy ZRH i Stefana Tondosa oraz przez P-62 i Zygmunta Jakubowskiego — udał się znakomicie,

Czytelnicy piszą

Kompotu ciągle brak...

W odpowiedzi na artykuł „Zawiedli nas” z kolumny młodzieżowej (nr 25 „Głosu Nowej Huty”), postanowiłem napisać parę słów.

Mieszkam w hotelu robotniczym Na Wzgórzach, pracuję w hucie — na jakim wydziale? — to nie ważne. Korzystam ze stołówki nr 1 znajdującej się Na Wzgórzach Krzesławskich. Nie będę pisał o jakości potraw, bo prawdę mówiąc nie ma na co narzekać. Potrawy są smaczne i obfite. Dziwi mnie tylko, dlaczego wечно brakuje kompotu. Dlaczego jeżeli się ukaże na ladzie, to za chwilę już go nie ma. Pracownicy zatem, biorą tylko zupę i drugie danie. Kiedy w trakcie konsumowania obiadu pojawia się kompot, przerywają jedzenie i pędzą po kubek. Dziwi mnie również, dlaczego brakuje tyłek, widelców a tyżeczek w ogóle nie ma. Przy okazji wspomnę jeszcze o brudnych tacach, stołach i zniszczonych krzesłach.

Warto wspomnieć także o samej organizacji wydawania posiłków. Najgorzej jest w

godzinach szczytu, tj. od 12 do 13 i od 14 do 15, w porach kiedy się idzie do pracy lub po pracy. Tworzą się wtedy tasiemcowe kolejki, czekające na dostarczenie z kuchni nowej partii ziemniaków lub kolietów. Czy nie można temu zapobiec?

Przed kilkoma laty można było kupować bloczki na posilkę codziennie. Od stycznia br. wprowadzone zostały abonamenty na obiady, śniadania i kolacje na okres dwóch tygodni. Teraz za niewykorzystane bloczki nie zwraca się pieniędzy a często przecież zdarzają się takie sytuacje, że są trudności z dojsciem do stołówki. Trudno zresztą układać życie prywatne, a często nawet i godziny pracy zawodowej stosownie do wymagań personelu stołówki.

Proponuję więc zmianę niefinansowego systemu w stołówce nr 1 i wprowadzenia codziennej sprzedaży śniadań, obiadów i kolacji.

CZYTELNIK

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

To denerwuje!

Takie buty...

Gdy nasz Czytelnik kupował 10 czerwca buty swojej żonie, nie przypuszczał nawet, że staną się one źródłem wielu jego kłopotów. Bo oto żona ubrała je i poszła na spacer. Wróciła z pretensjami: buty rozlatywały się... Nasz Czytelnik zaczął przeto interweniować w sklepie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Obuwem nr 57 w Nowej Hucie, gdzie stał się częstym bywalcem, albo — raz po raz zbywano go, tłumacząc się absencją kierownika. Wreszcie otrzymał odpowiedź na swoją reklamację z tytułowaną „Protokół nr 118 komisyjnej przeceny reklamacji klientówskiej”. Był on, jak wynikało z jego treści, spisany 2 lipca w magazynie Reklamacji nr XII WPHO. Dwuosobowa komisja po „przebadaniu organoleptycznym” nie uznała reklamacji

za uzasadnioną, stwierdzając, że obuwie można naprawić we własnym zakresie. Protokół podpisał kierownik działu reklamacji — Józef Siwek.

Niestety nasz Czytelnik nie jest szewcem, a poza tym wydał mi się nawet bez „przebadania organoleptycznego”, że obuwie nadaje się raczej na śmietnik. Dzieło to wyprodukowały Wielkopolskie Zakłady Obuwia w Gnieźnie, a kosztuje 220 zł. Nasz Czytelnik stracił pieniądze, i wiarę w wielkopolską solidność, tudzież cierpliwość w paktowaniu z WPH. Dlatego też zwrócił się do nas, my zapytujemy jak długo jeszcze z łaski tego szacownego skądinąd przedsiębiorstwa jego żona będzie butów chodzić... (RD)

Odwrotna strona medalu

Pochwała rzeczy „niesłusznej”

Na jednym ze spotkań z czytelnikami Kazimierz Koźniewski, znany pisarz i publicysta, podzielił się refleksjami na temat swego zawodu. — Publicystyka na „nie” — to moja pierwsza i największa miłość! — Rola publicysty jest pisać rzeczy czasem niesłuszne, jeśli to służyć może dyskusji, wymianie zdań. Publicysta powinien prokować obieg myśli, ale nie zawsze musi mieć rację. Zawsze natomiast muszą być dwa stanowiska w dyskusji, a życie kulturalne, społeczne narodu — to przecież bezustanna dyskusja. Publicystyka nie powinna być idealnie wyważona. Publicysta nie może być łagodny. Musi być krańcowy. Niesłuszny jest bowiem pogląd, że trzeba pisać rzeczy „słuszne”. Niech trwa wieczna awantura! Dlatego właśnie cenię Urbana. Cenię go za odwagę cywilną, w wypowiedziach publicznie swoich poglądów, które w większości wypadków bywają „niesłuszne”...

Stuchając tych jakże słusznych uwag, myślałem o sytuacji naszych korespondentów, piszących nie zawsze tak, jakby sobie tego życzył ich zwierzchnik. Wszystko bowiem jest w porządku, ody smażą laurki. Ale od laurki często robi się nam słodko i niedobrze. Kto zresztą czyta laurki? — Chyba bezpośrednio zainteresowany wraz z rodziną i przyjaciółmi. Laurka nie spełnia przeto społecznego celu, służy jedynie satysfakcji wąskiego grona osób.

Co innego — artykuł krytyczny, piętnujący zaniedbania, wskazujący na nieprawidłową sytuację, zawierający zaangażowane stanowisko autora. Taki tekst służy znakomicie społecznemu celowi. Trzęsą się wtedy stolki pod szefami, pada błąd strach na winnych zaniedbań, czyni się starania, aby naprawić istniejące zło.

Ale jakże często bywa, że autor, występujący bądź co bądź w obronie społecznego interesu ma się potem z pyszną! Mszcza się na nim zwierzchnicy, za to że napisał prawdę. Utrudniają mu życie i szukają kłia, aby nim uderzyć śmiaćka, który się odważył. — Stąd też niechęć do pisanie tekstów krytycznych...

Dlatego też słuchając słów Koźniewskiego współczułem tym, którzy jednak decydują się pisać rzeczy „niesłuszne”, ubrew interesom kierownictwa wydziału, ale wychodzące naprzeciw interesom społecznym. Stąd też mój szacunek dla tych, którzy się nie boją konsekwencji, za to że pisał tak jak nakazuje im sumienie, że określają swoje bezkompromisowe stanowisko. I nawet jeśli nie mają w pełni racji, oddają oni przysługę społecznej sprawie.

R. DZIESZYŃSKI

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki

Marii CENZER
z DW składają
współpracownicy

Kol. Zofii AUGUSTYNOWEJ
wyrazy współczucia z powodu śmierci Meza Ludwika Augustyna składają
Kolektyw kierowniczy, związkowy i partyjny oraz koleżanki i koledzy.

Kol. Mieczysławie WIECZORKOWEJ-WAWROSZ
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki składają
Koleżanki i koledzy z Pionu Gł. Inżyniera d.s. Techniki.

Przewodniczącemu Rady Zakładowej Walcowni Drobnej i Druku HiL

Stanisławowi WAWAKOWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Brata
Kierownictwo Wydziału i załoga

Kazimierzowi TOPORNICKIEMU
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Żony
Kolektyw i Załoga Wydziału Walcowni Rur Zgrzewanych HiL

Dnia 25 czerwca 1975 r. zmarł w wieku 75 lat ppor. rez.

JÓZEF KRUPA

emerytowany długoletni zasłużony pracownik P-60 Huty im. Lenina. Zmarły od najmłodszych lat walczył o wolność Polski. W 1918 r. rozbrajał zapobore wojska austriackie, walczył w powstaniach śląskich w 1920/21 z Prusakami, brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r., następnie do 1945 r. internowany na Węgrzech. Odniesiony śląskim Krzyżem Powstańcym i medalem bojowym „Zwycięstwa i Wolności”. Po wyzwoleniu włączył się w nurt pracy zawodowej i społecznej, jako aktywista zbawidowski. Ceniony i szanowany przez kolegów — szczerzy i ofiarny Towarzysz Broni.

Cześć Jego pamięci!
Rodzinie składamy wyrazy współczucia.

ZARZĄD ODDZIAŁU FABRYCZNEGO ZBoWiD W HUCIE IM. LENINA

KOLEJ NA WALCOWNIKÓW

Przez ostatnie dwa miesiące mimo poważnych trudności wsadowych stalownicy utrzymują dobre tempo produkcji. Gorzej przedstawia się problem w walcowniach wstępnych. Niepokojącą już stała się sytuacja w Walcowni Slabing. Niedobór produkcji za miesiąc czerwiec wyniósł 25 tys. ton, zaś za półrocze ok. 80 tysięcy.

Jakie są przyczyny niepowodzeń?

Zasadniczym powodem niewykonania zadań produkcyjnych były występujące z dużą częstotliwością awarie walców. Drugi czynnik — to nie najlepsza atmosfera pracy.

Wiadomym jest, że przy występujących stale awariach wkład pracy jest dużo większy — kierowany jednak na usuwanie awarii. Pięca natomiast zależy od wykonania zadań produkcyjnych, tak są ustalone normy akordowe i jest to zrozumiałe. Czy awarie są zależne od wszystkich pracowników? Na pewno nie. Wiadomym jest jednak, że przy obecnych zadaniach planowych są one o wiele groź-

niejsze niż w latach poprzednich. Plan 4 mln 300 tys. jest już zbliżony do możliwości projektowych. Pogarsza sytuację stan techniczny suwnic, agregatu do cięcia oraz awaryjność wielu innych urządzeń.



Mr inż. Bogdan Baburyn

Nie łatwe więc zadania czekają dozór inżynierowo-techniczny, mistrzów, brygadzystów, całą załogę. Kłopoty tego typu nie zjawiają się jed-

nak z określonym dniem lecz nawarstwiały się i rosły na przestrzeni czasu. Nie zapobiegano im na czas — stały się w skutkach nie dobre.

Nastąpiła zmiana kierownika wydziału. Od kilku dni szefem jest mgr inż. Bogdan Baburyn — dotychczasowy z-cz kier. ds. Produkcji w Wydziale Walcowni Taśm.

Mr inż. Bogdan Baburyn pracę w hucie rozpoczął w 1962 roku jako stażysta AGH w Walcowni Zgniatacz tam też potem był dyspozytorem, mistrzem pieców, kierownikiem zmiany.

Zapytałem nowego szefa o możliwości wyjścia z impasu. Usłyszałem odpowiedź optymistyczną.

— Nie jest tak tragicznie w walcowni slabing. Należy jednak podjąć określone działania, które ja ustawiam w trzech płaszczyznach: są to zagadnienia techniczne, organizacyjne i atmosfery pracy. Powiem nawet, że kolejność można by odwrócić. Zorientowałem się już w tym krótkim okresie czasu, że pracownicy podnoszą wiele problemów. Będziemy je rozwiązywać dla

dobra załogi. Myślmy o poprawie warunków pracy, a więc o doprowadzeniu do sprawności wszystkich urządzeń klimatyzacyjnych i wentylacyjnych, o szybkim zakończeniu budowy drugiej części biurowca. Będzie tam można zlokalizować część pomieszczeń socjalnych i biurowych.

— Obecnie odbywają się zmianowe narady robocze. Wyjaśniamy sobie wiele spraw, pada tam wiele konkretnych propozycji.

— Czyli wierzy Pan w walcowników, w swoją załogę?

— Naturalnie. Zaraz w drugi dzień mojego pobytu miałem okazję być przy usuwa-

niu awarii łożyska. Zaszła potrzeba przebudowy walców. Planowa przebudowa trwa 4 godziny, a tę awaryjną, nieplanowaną wykonano w ciągu trzech. Jak więc nie być optymistą?

— Wasza rytmiczna praca to nie tylko rytmiczna praca pozostałych ciągów walcowniczych HiL, ale także wpływ na pracę walcowni śląskich.

— Zdajemy sobie z tego sprawę, z naszej wielkości produkcji i jej wpływu na całą polską przemysł. Ale obok ilości produkcji chcemy widzieć także jej jakość. Nie zdawała mnie obecny procent wybraku. Sądząc, że na temat

jakości odbędzie się w najbliższym czasie spotkanie z zainteresowanym gronem tj. stalowników i walcowników.

Czy przedstawione przez inż. Baburyną zamierzenia przyniosą owoce? Na pewno tak. Zależać to będzie od postawy całej załogi, od całego dozoru. Sam szef wiele może, ale nie wszystkiemu da radę. Wiem już, że mają się odbywać raz w tygodniu spotkania kolektywu wydziałowego, że sytuację w wydziale analizuje egzekutywa Komitetu Zakładowego. Wszystko to po to, aby w Walcowni Slabing szło na lepsze.

MIECZYSLAW GIL

Przed 35 laty...

Kto był świadkiem egzekucji w Krzesławicach?

Był 4 lipiec 1940 roku. Tego letniego dnia wczesnym rankiem hitlerowcy przywieźli do Krzesławic kilkunastu polskich patriotów, więźniów na Montelupich w Krakowie. Młodzi skazańcy zażądali od oprawców ostatniej posługi chrześcijańskiej, prosili o księdza. W obliczu tak strasznej, niezawinionie śmierci, różne są reakcje ludzi. Z pewnością chodziło też o to, by odwiec nieco straszna chwila...

Hitlerowcy nie spełnili tej ostatniej prośby skazanych na śmierć. Wtedy wystąpił najstarszy z nich i przemówił do chłopców, którymi kierował w konspiracji. Mówił o tym, że umierają za ojczyznę i dlatego wszelkie winy będą im i tak wybaczone. Przemówienie zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska“.

Rzecz jasna, że tego rodzaju wystąpienie rozwścieczyło niemieckich faszystów. Jeden z nich zdzielił przemawiającego człowieka kolbą w głowę, zabijając na miejscu. Pozostali zginęli od kul ułożonych w tył głowy.

Już 19 października 1945 roku dokonano ekshumacji zwłok hestialsko zamordowanych Polaków. Zidentyfikowano między innymi bohaterkę patriotę, który miał strzaskaną czaszkę i jeszcze jeden

istotny znak szczególny, mianowicie brak prawej nogi. Chodził bowiem o protezie od roku 1918. Człowiekiem tym był Michał Hochol.

Skąd znane są szczegóły egzekucji i tekst przemówienia Michała Hochola? Okazało się, że był świadkiem rzeki, młody człowiek, przyczajony opodal w bunkrze. Żona Michała natknęła się na niego w 25 rocznicę maskary, niestety zdołała zamienić z nim jedynie kilka słów, poczem człowiek ten odszedł nagle.

Żona Michała Hochola zwraca się tą drogą z gorącą prośbą o zgłoszenie się świadka masakry sprzed 35 laty. Jeżeli

to jest z jakiegokolwiek powodów niemożliwe, może na tym terenie żyje ktoś kto znał tego człowieka i bezpośrednio od niego słyszał o szczegółach egzekucji w Krzesławicach. Są bowiem fakty stanowiące przyczynek do historii naszego ruchu oporu i powinny znaleźć się w dokumentach organizacji Zbawidowskiej.

Wszelkie informacje na ten temat prosimy kierować do Redakcji „Głosu Nowej Huty”, który świadka zbrodni skontaktuje z żoną Michała Hochola. Czekamy więc na potwierdzenie faktów, które nie we wszystkich punktach są jeszcze całkowicie jasne. (dr

Jazda na żółtym

Przez 30 lat byłem niemal szczęśliwy. Do przedszkola, szkoły, uniwersytetu a potem zakładu pracy miałem bardzo blisko. Wychodziłem z domu i w 10 minut byłem na miejscu. I gdy po rozpoczęciu pracy w hucie, otrzymałem wraz z legitymacją służbową — bilet miesięczny, nie przypuszczałem, co mnie czeka. Moje szczęście skończyło się...

Ile czasu zmarnowałem, czekając na przystankach na tramwaj? Ile razy przeklinałem żółtym tempo? Ile razy byłem tlamszony w toku!

Ale z drugiej strony ile zyskałem na wiedzy o życiu! To, co tam zobaczyłem i usłyszałem, nie nauczyło mnie żadnej uczelnia. Byłem też świadkiem wielkich, sensacyjnych wydarzeń, których nigdzie indziej bym nie oglądał. Słowem — tramwaj zastępował mi kino, cyrk i akademię...

Od momentu podjęcia pracy w hucie, zacząłem również jeździć autobusami pospieszonymi, nawiązuje, że dojadę do celu szybciej. Ale daremne były moje złudzenia. Tok w tych środkach lokomocji przekraczał wszelkie przypuszczalne granice, a autobusy poruszały się również w żółtym tempie.

Cóż dzieje się z naszą komunikacją miejską, że tracimy tyle czasu na tramwaje i autobusy! Przecież podobno wzrasta ilość środków lokomocji, wzrasta kadra kierow-

ców i motorowych. Jest przecież czym jeździć i ma kto je obsługiwać. A mimo to wydaje się nam, że jest coraz gorzej.

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne obchodzi w tym roku sto lat swego istnienia. Ale stuletnia dama wydaje mi się przeżarta sklerozą. Sami pracownicy MPK narzekają na niewłaściwą organizację pracy w przedsiębiorstwie, na przestarzały i niesprawny tabor, na złą atmosferę w miejscu pracy. Jeśli to prawda, to chyba krakowskie MPK powinno przejść gruntowną reorganizację, aby stać się w pełni nowoczesnym przedsiębiorstwem komunikacyjnym.

Mówi się, że krytyka powinna być konstruktywna. Wyłałem trochę żółci na MPK, ale nie znam się na problemach komunikacji miejskiej. Wiem tylko, że korzystanie z pojazdów występujących pod egidą MPK nie stanowi dla mnie żadnej przyjemności, a wprost przeciwnie — działa mi na nerwy. Ale co mam robić? Nie stać mnie na własny samochód, ani też na opłacanie takśówek. Z drugiej jednak strony jeśli już muszę jeździć tramwajami i autobusami, to chciałbym jeździć trochę szybciej. Dlatego też na początek proponuję, aby zlikwidować kilka przystanków na dłuższych trasach. Przecież nie do pomyslenia jest fakt, że przy-

stanki autobusów zwykłych i pospiesznych prawie że się pokrywają! Tak samo rzecz ma się z tramwajami, które przystają raz po raz, gdzie-niegdzie nawet co 20 metrów!

Kiedy będziemy wreszcie jeździć szybko i wygodnie? Czy mamy to wpisać do księgi marzeń niespełnionych? — A może jednak doczekamy się tego w drugim stuleciu MPK... (Rydz)

Znaczny rozwój harcerskiej akcji letniej

Jak bardzo znaczny nastąpił wzrost harcerskiej akcji letniej na przestrzeni minionych lat, najbardziej uświadomiła ilość uczestników obozów. W pierwszej po wojnie harcerskiej AL zorganizowanej w 1945 roku przez Krakowską Chorągiew Harcerzy wzięło udział około 600 harcerzy z całej Chorągwi. W roku 1948 w harcerskiej akcji letniej w całym kraju wzięło udział 84.470 harcerki i harcerzy. W bieżącym roku w akcji letniej, tylko z terenu Krakowskiej Chorągwi ZHP, uczestniczy około 30.000 suchów, harcerzy i instruktorów. Oznacza to 50-krotny wzrost liczby uczestników harcerskiej AL Krakowskiej Chorągwi ZHP w stosunku do 1945 roku i stanowi ponad 13 uczestników obozów harcerskich w 1948 r. w całym kraju.

Jest to z jednej strony wynikiem tego, że Związek Harcerstwa Polskiego stał się macową organizacją dzieci i młodzieży,

a z drugiej — rezultatem troski władz politycznych i administracyjnych, zmierzającej do zapewnienia godziwego wypoczynku wszystkim dzieciom i młodzieży. Warto jeszcze podkreślić, że AL-75 tylko jednego — nowohuckiego Hufca ZHP obejmuje 3.500 suchów harcerzy i instruktorów, a więc prawie 6-cioкратно więcej uczestników, niż w 1945 roku obejmowała akcja Chorągwi Krakowskiej. (js)



Nowy sklep z częściami zamiennymi oraz galanterią motocyklowo-samochodową, otwarto przy ul. S. Żeromskiego w os. Zielonym. Jest to zatem już druga placówka handlowa tej branży. Druga, ale chyba nie ostatnia, bo dynamiczny rozwój motoryzacji w Nowej Hucie, jest aż nadto widoczny.

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Czy hutniczy witraż?

Witraż jest to technika malarska, której tworzywo stanowi szkło barwne. A więc witraż to obraz z kawałków barwnego szkła spojonych ołowiem.

Narodził się z mozaik starożytności w końcu pierwszego tysiąclecia naszej ery. Przeżywał okres rozwoju w XI—XIV wieku. Witraże znajdowały się wówczas w oknach wszystkich gotyckich kościołów Europy. W XIV wieku pojawił się w Krakowie w kościele mariackim, a także w kościele NMP we Włocławku i w katedrze toruńskiej. Zaczął zanikać w XVII wieku, aby w XIX wieku zacząć przeżywać powrotny renesans. Wybitnymi twórcami witraży w tym okresie byli Eugeniusz Grasset oraz Stanisław Wyspiański i Jerzy Mehoffer. W naszym stuleciu witraże tworzyli m. in. H. Mattise, G. Braque i M. Chagall.

Witraż ma obecnie zastosowanie również w budownictwie świeckim. Na Zachodzie coraz częściej ozdabia się nimi okna budynków. Wpadające światło ożywia barwy, a sieć ramek podkreśla płaszczyznowość kompozycji. Wśród krakowskich artystów witrażem zajmuje się m. in. Witold Jańczak. Zaprojektował on również szereg witraży o tematyce hutniczej. — Temat ten — mówi — doskonale nadaje się do tworzenia kompozycji techniki witraży. Chciałbym przy pomocy witrażu ukazać epizody cyklu produkcyjnego w hucie...

Tylko gdzie eksponować te witraże? — A może nadawałyby się do tego niektóre okna budynków kombinatu?...



fol. Stanisław Gawliński

Nowohucka Venus

Słynie stary Kraków wieloma atrakcjami, jednak wystawa „Venus” pobija (jak do tej pory) wszelkie rekordy popularności.

Nie wszyscy natomiast wiedzą, że i w kombinacie można znaleźć co najmniej kilkadziesiąt „galerii”, których głównym motywem są kobiety. Prawie każdy warsztat może się pochwalić małym kącikiem z ekspozycją z roznegliżowanymi paniami. Zbiory pochodzą z różnych źródeł — te najskromniejsze zostały wycięte z kupionych tygodników ilustrowanych m. in. z przedostatniej strony „Panoramy”. Bywają również fotografie na

wyższym poziomie „artystycznym”, rodem z zachodnich pism specjalistycznych.

W wydziałowych galeriach odbywają się spotkania i rzeczowe dyskusje na temat wartości dzieł i indywidualnych walorów modelek. Można usłyszeć wiele rzeczowych wypowiedzi w rodzaju: „Ty stary popatrz na tę czwartą od lewej — ona to ma...”. Nie brak również deklaracji w rodzaju — „Tę to ja bym, no wiesz...”.

Galerie w dużym stopniu przyczyniają się do działalności twórczej, której wynikiem są porysowane i pomazane ściany toalet oraz okazy „literatury wygodkowej”. Zaskaku-

jąca jest dbałość o te ekspozycje. Specjalnie nawet w tym celu wykonano tablice, oraz szklane gabloty zamykane na klódki. Fotografiami tego typu wyklejane są ściany, szafki — można je również zobaczyć pod szkłem biurka administracji.

W związku z powyższym pytaniem i prośbą do Rady Kombinatu: czy w ramach akcji socjalno-wychowawczej oraz w trosce o podniesienie estetyki w miejscach pracy, nie dało by się zakupić i rozprawić po wydziałach reprodukcji malarskich słynnych mistrzów? Trzeba przecież nauczyć ludzi cenić ciało ludzkie w jego autentycznym pięknie.

ZDZISLAW GINTER (Korespondent)

Bardzo dobre efekty uzyskali w ub. roku nasi racjonalizatorzy. Zrobili znowu duży krok naprzód, przysporzyli hucie milionowych oszczędności. Kilka liczb wydaje mi się niezbędnych, aby nakreślić ich godny uwagi dorobek.

W roku ubiegłym zgłosili racjonalizatorzy HiL 3.688 projektów z czego zostało przyjętych do realizacji 1951. Pozostało do rozpatrzenia — 665 projektów. Najważniejszym wskaźnikiem obrazującym efektywność działalności racjonalizatorów jest liczba projektów zastosowanych w produkcji, a więc przynoszących zakładowi konkretne, wymierne ekonomiczne wyniki. Zastosowano w ub. roku 1945 projektów.

Pomyślny rok

Sama liczba zastosowanych projektów racjonalizatorskich, choć wysoka, niewiele jeszcze mówi o efektach finansowo-gospodarczych. Dodajmy więc jakie tych 1945 projektów przyniosło hucie oszczędności. Wynoszą one ponad pół miliarda złotych, dokładnie — 583.294.000. Średni efekt wynikający z zastosowania jednego projektu wynosi ok. 300.000 zł, jest więc bardzo wysoki.

W minionym roku odbyło się w hucie ponad 30 giełd wynalazczych. Zgłoszono w tym czasie do opatentowania 26 wynalazków, a na 23 otrzymaliśmy świadectwa patentowe. Uzyskała też huta 13 świadectw na wzory użytkowe.

Dobry to był zatem i bardzo pomyślny rok dla racjonalizatorów huty — ludzi myślących i aktywnych. Za osiągnięty dorobek, którego pięknym uhonorowaniem przez PRL było wręczenie Sztandaru Przechodniego Prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych naszemu hutniczemu Klubowi Techniki i Racjonalizacji, należą się wszystkim racjonalizatorom i wynalazcom oraz działaczom KTiR — słowa podziękowań i najwyższego uznania.

O jednym z najbardziej zaangażowanych racjonalizatorów huty piszemy poniżej. (jd)

Mistrz racjonalizacji



Ambroży Korpak pracuje w Zakładzie Stalowniczym jako nadmistrz urządzeń energetycznych. Przeszedł tutaj do pracy w 1953 roku z huty im. Bieruta w Częstochowie. Wrócił do rodzinnego miasta, gdzie przedtem kończył Wydział Hutniczy Liceum Przemysłu Węglowego.

— „Już jako pracownik Stalowni Martenowskiej miałem okazję zetknąć się ze sprawami racjonalizatorskimi — mówi. — Pion służby energetycznej wydziału a zwłaszcza urządzenia energetyczne oraz piece martenowskie — stanowiły istny poligon dla racjonalizatora.

Pierwszy projekt usprawniający pracę urządzeń energetycznych złożyłem w 1954 roku. Od tego czasu zdażyłem złożyć 46 poważnych projektów, wynalazczych. Łączne ich efekty ekonomiczne wynoszą 10 mln zł oszczędności w skali rocznej.

Jeden z projektów, który najbardziej sobie ceni, dotyczy palnika do opalania pieców martenowskich. Opracował go wspólnie z kolegami. Projekt ten przyniósł mu IV nagrodę w ogólnopolskim konkursie „Trybuny Ludu” oraz Ministerstwa Górnictwa i Energetyki. Próż tego Ambroży Korpak wspólnie z kolegami uzyskał patent na końcówkę dyszy lancy tlenowej. Wspólny pomysł stanowi też rozwiązanie intensywnego chłodzenia dyszy do lancy konwertorowej. Korpak jest również autorem projektu rekonstrukcji kadzi w Stalowni Konwertorowej, urządzenia do wychwytywania uraz grafitu w hali mieszalników.

„Wiele projektów opracowywałem wspólnie z kolegami — mówi. — W kolektywie łatwiej się pracuje, łatwiej również o pomysły”...

W ub. roku Ambroży Korpak złożył 12 projektów racjonalizatorskich.

Ala jego działalność w ruchu racjonalizatorskim nie ogranicza się tylko do składania projektów. W macierzystym wydziale — Stalowni Konwertorowej pełni funkcję społecznego doradcy technicznego. Wiele razy pomógł kolegom — racjonalizatorom w rozwiązywaniu różnorodnych zagadnień. Posiada bowiem dużą wiedzę fachową i doświadczenie. Za wyniki w działalności racjonalizatorskiej oraz pracy społecznej otrzymał Złotą Odznakę Racjonalizatora, Złotą Odznakę Zasłużonego Racjonalizatora, a także Brązowy i Srebrny Krzyż Zasługi.

— „Z dużym zaskoczeniem przyjąłem wiadomość, że zdobyłem tytuł Mistrza Racjonalizacji HiL — mówi. — Oczywiście ciesze się bardzo z tego wyróżnienia i będę się starał w tym roku utrzymać ten tytuł”.

RD

Rury — ważny asortyment produkcji HiL

Piętnaście lat temu Wydział Rur Zgrzewanych dał nowy asortyment produkcji Huty im. Lenina — rury zgrzewane. Wówczas otrzymywaliśmy wsad na rury z Walcowni Blach na gorąco, stosując oporową metodę zgrzewania. Dzisiaj Walcownia Rur Zgrzewanych posiada dwa zespoły rurownicze dające asortyment od 3/8" do 6".

Rury są zgrzewane metodą wielkiej częstotliwości, popularnie mówi się o zgrzewaniu prądami radiowymi. Jakość zgrzewania jest bardzo wysoka, koszty zostały obniżone, ale również wsad otrzymujemy lepszy z Walcowni Taśm na Gorąco HiL, która daje materiał także dla Rurowni Huty „Ferruni” na rury spiralnie spawane.

Gospodarka narodowa potrzebuje dużej ilości rur dla różnych gałęzi przemysłu, szczególnie wyróżnia się tutaj przemysł budownictwa mieszkaniowego i instalacji przemysłowych. W związku z wytycznymi XV Plenum KC PZPR zaczyna się rozdział przemysł rolny na bazie współczesnych rozwiązań technicznych.

W szerokim aspekcie zastosowania rur zgrzewanych indukcyjnie prądami wielkiej częstotliwości w gospodarce narodowej, obradowało w hucie gremium naukowców, wytwórców rur i użytkowników. W celu zapoznania uczestników narady z problematyką przedłożono i omówiono następujące referaty:

● „Podstawy procesu technologicznego produkcji rur zgrzewanych prądami wielkiej częstotliwości” — wygłoszony przez mgr inż. Jana Rzezyckiego (P63) i dr inż. Jana Kazaneckiego (AGH).

● „Urządzenia podstawowe w procesie zgrzewania rur prądami wielkiej częstotliwości” — wygłoszony przez mgr inż. Tadeusza Migdę z Huty im. Buczka.

● „Zastosowanie rur zgrzewanych prądami wielkiej częstotliwości w gospodarce narodowej”

— wygłoszony przez doc. dr inż. Bronisława Hodernego i mgr inż. Józefa Rulińskiego z IMZ — Gliwice.

Dyskusja była żywa i owocna. Postulowano szereg nowych rozwiązań takich, jak: szerszą wymianę myśli technicznej, włączenie metalurgów i stalowników do opracowania gatunków stali tanich a odpornych na korozję, zweryfikowanie państwowych norm, które są w pewnych przypadkach przestarzałe np. zakłady produkujące teleskopy, używały rur bez szwu, które wykazywały w toku eksploatacji szybkie zużycie, jak również dawały wybrak w procesie produkcji.

Pracownicy techniczno-inżynierscy w Hucie im. Buczka przeprowadzili badania nad zastosowaniem rur zgrzewanych — wyniki okazały się rewelacyjne, gdyż opracowana nowa technologia pozwoliła na stosowanie krajowych rur tańszych, a teleskopy mają obecnie wyższą jakość niż teleskopy wykonywane z rur importowanych.

Mówiono również o zadaniach stojących przed przemysłem rurowniczym w związku z budową „Drugiej Polski”.

W aspekcie powyższego wylania się konieczność poszerzenia apertury rur poprzez kolnierowanie, kielichowanie, pokrywanie warstwami izolacyjnymi, aluminiowanie. Były również uwagi krytyczne zawarte w pytaniu kto płaci? Kto płaci za rury zamawiane wg wysokich wymagań (dokładne cięcie, gwintowanie rur, które idą na balustrady lub mają obcinane gwintowane końce wraz ze złączkami, gdyż stosuje się technologię spawania przewodu rurowego).

Obrady prowadził kierownik wydziału P63 mgr inż. Piotr Adamski, który podziękował zebranym za udział w konferencji i zaprosił do zwiedzenia wydziału.

JAN NITA

Dobra praca załogi dała efekty

(Dokończenie ze str. 1)

Jeżeli chodzi o asortyment naszego przetwórstwa, tj. o blachy zimnowalcowane, rury i profile, plan półroczny został wykonany i to z dużą nadwyżką.

Od czego zależy teraz dobre wejście załogi HiL w realizację zadań II półroczu? A więc przede wszystkim od opanowania trudności ciągle dających o sobie znać we wstępnym przerobie. Następnie —

konieczne jest zwiększenie wysiłków w dążeniu do poprawienia jakości stali i zmniejszenia odpadów w przerobie walcowniczym. W tych dziedzinach koniecznie musimy pójść naprzód!

Serdeczne podziękowania pragnę przekazać — poprzez „Głos Nowej Huty” — tym wszystkim, którzy pracując dobrze i wydajnie przyczynili się do zmniejszenia niedoborów produkcyjnych z I kwartału br. (jd)

Letni wypoczynek — w pełni. Jak kraj długi i szeroki, w górach, nad morzem i nad jeziorami, a także poza granicami Polski — wypoczywać po trudach całorocznej pracy hutnicy z rodzinami. Liczna grupa wyjechała do Bułgarii, gdzie na plażach Warny i Kameziji „smażą się” hutnicy w słońcu i zażywają wspaniałych kąpiel w Morzu Czarnym. Nie pojechałem jednak tropem hutników do Bułgarii (za daleko i nikt nie da delegacji), wybrałem się natomiast w odwiedziny do najbliższego ośrodka wypoczynkowego HiL w Rabie Niżnej, na kolonie do Piwnicznej i do kilku harcerskich obozów.

DWOREK NAD RABĄ

W Rabie Niżnej — każdy, z kim rozmawiałem — chwalił doskonale warunki wypoczynku. Ośrodek jest dobrze przygotowany pod każdym względem. Wyposażony został w telewizję kolorową i czarno-białą, natomiast najmłodsi mają dla siebie specjalną świetlicę. Pokoje są bardzo wygodne. A park rozciągający się wokół dworku i nowoczesnego pawilonu zaprasza do spacerów. Miły nastrój stwarza tutaj wieczorem pomysłowe oświetlenie alejek i rabatów z różami.

Słowem: jeżeli chcesz dobrze, kulturalnie wypocząć, jeżeli lubisz ciszę kojącą nerwy — wybieraj się czym prędzej do Raby. Decyzji tej nie pożałujesz...

W PIWNICZNEJ

Do Piwnicznej dotarliśmy, gdy dzieci wracały z kina; były na filmie „Rodeo”. Wymieniały swe uwagi o akcji filmu, żywo dyskutowały. W jadalni czekała już na nie smaczna kolacja. Obserwowałem kolonistów: proszę wierzyć, pałaszowali kolację z apetytem, nie pozostawiając nic na talerzach. Kto chciał, dostawał „repete”. Jeszcze tylko chóralne „dziękujemy” i dzieci opuściły z gwa-

rem jadalnię, udając się na przedwieczorne zajęcia.

Rozmawiam z gromadką kolonistów o ich pobycie w Piwnicznej. Czy zadowoleni? Jak spędzacie czas?

— Bardzo tu fajnie. Robimy wycieczki, właśnie wczoraj byliśmy w górach, na Prehybie. Młodsze dzieci poszły do Suchej Doliny Opalamy się, bawimy, wypoczywamy. Bardzo się nam podobają filmy, które wyświetla pan Edward Biskup.

Jeden z chłopców mówi: — Już trzeci raz jestem w Piwnicznej, ale się tutaj nie nudzę. Program kolonii jest bardzo urozmaicony, zawsze poznaję coś nowego. Zaprzyjaźniłem się z kolegami z Gdańska; szkoda że już odjechał z kolonii...

A dziewczynka dodaje: — Proszę napisać, że bardzo smaczne jest w Piwnicznej jedzenie. Czuję się tutaj dobrze. Czas szybko ucieka, trzeba będzie wracać do Krakowa. Zostałabym w Piwnicznej chętnie, chociażby na całe wakacje.

Kierownikiem kolonii w Piwnicznej jest doświadczony pedagog, prawdziwy przyjaciel młodzieży Ryszard Wdzięckiowski. Apetyty dzieci zaspokaja wspaniała szefowa kuchni p. Maria Klementowska. Nie tylko o filmy, ale przede wszystkim — o zaopatrzenie kolonii dba z powodzeniem Edward Biskup.

Stwierdziłem, że w dniu moich odwiedzin wszystkie dzieci były w Piwnicznej zdrowe, a to najważniejsze.

Niedawno od Starogo Sącza, w Gólkowicach, znajduje się baza letniego wypoczynku Hufca ZHP Nowa Huta. Obiekt ten odwiedziłem w towarzystwie komendanta hufca hm PL Juliusza Langnera, hm Józefa Saibotha (który od lat ściśle współpracuje z naszą gazetą) i hm PL Kazimierza Piłatek. Byliśmy z bracią harcerską przez wiele godzin, dzieliłymi wspólnie „obozową dołą i niedole”, razem spędziliśmy czas podczas wieczornego ogniska. Powiem tylko ty-

le, że zaprzyjaźniłymi się i ciężkie było nasze rozstanie. A w domu, już po powrocie do Krakowa, do żony odezwałem się niechętny... druhnno.

Wartę przy bramie, w tej części obozu gdzie rozbite zostały namioty naszych gości — harcerzy z Lęborka, trzyma dwóch zawiadaczo wyglądających chłopców. Jeden z nich Jerzy Adamus mówi: — Tato

„LATO-75”

Na wczasach, koloniach i obozach harcerskich

pracuje w Hucie im. Lenina, jest elektrykiem. Nie wiem w jakim wydziale. Wspomniał tylko, że ciężko pracuje...

U HARCERZY W GÓLKOWICACH

Jurek skończył 4 klasę w Szkole Podstawowej nr 104, os. Wysokie. Do zuchów należy od 2 klasy, teraz już po raz drugi jest na kolonii zuchowej. — W Gólkowicach jest dobrze, zabawa, wycieczki, kąpiel w Jaworzynce, zbieranie jagód i poziomki.

Wartę trzyma z Jurkiem Sławomir Dziura, też 4-klasiśta ze Szkoły Podstawowej nr 104 i obecnie zuch w drużynie obozowej „Spadochroniarze”. Jego tato pracuje w Wydziale Rur Zgrzewanych HiL. Jest walcowniczym. Sławek prosi o przekazanie podrożeń rodzicom i siostrze Teresce, która była na wczasach nad morzem i chyba już wróciła.

Obaj chłopcy oraz Mirosław Sześciński, który do nas podszedł, chwalił życie obozowe w Gólkowicach. — Tu jest po prostu fajnie. Lepiej niż na kolonii, gdyż bardziej ciekawie.

Życie w harcerskiej gromadzie, w bezpośrednim kontakcie z przyrodą, przy całym

bogactwie przeżyć jakie nieśie z sobą harcerski obóz, to są plusy obozowego lata.

PLONIE OGNISKO W LESIE...

Wieczorem, po uroczystym apelu, zasiadamy wokół ogniska. Z harcerzami i zuchami z Nowej Huty są harcerze z Lęborka, w sumie prawie 400

ży tak dobre i ciekawe warunki wypoczynku wakacyjnego, o tym, że harcerz musi być dobrym obywatelem, solidnym człowiekiem.

I znowu pioseki. Na przemian inicjują je druhowie z Nowej Huty i goście z nadmorskiego Lęborka. Wreszcie wokół ogniska tworzy się harcerski krąg uściśniętych dłoni. W blasku dogasających głowni rozchodzimy się — jedni do namiotów, inni do chatek campingowych, a najmłodsze zuchy — do swego pawilonu.

Gratulujemy komendantce zarządu hm Marii Mrugacz i komendantce kolonii zuchowej hm PL Aleksandra Hryniewieckiej — wspaniałej, harcerskiej atmosfery jaka została wytworzona w Gólkowicach. Udanego obozu, który młodzież długo będzie wspominać snując plany następnych wakacji.

ODWIEDZINY PRZYJACIÓŁ

W sobotę 5 bm. obóz w Gólkowicach przeżywał swój wielki dzień. Do zuchów i harcerzy zawitali z wizytą goście — I sekretarz Krakowskiego

Komitetu Partii Wit Drapięk, kurator OS Jan Nowak, komendant Krakowskiej Chorągwi ZHP hm Stanisław Ciula. Zwiedzili ośrodek, zapoznali się z warunkami życia uczestników obozu. Dużo zainteresowanie wykazywali planami rozwojowymi tej jakże ważnej placówki dla tysięcy harcerzy z Nowej Huty, obiecując swą pomoc. Ośrodek należałoby wyposażyć w centralne ogrzewanie (co przedłuży okres jego eksploatacji nawet na miesiące zimowe). Konieczna jest budowa jeszcze jednego pawilonu zuchowego. Ogródenie całego terenu.

Mają harcerze licznych zagorzałych przyjaciół, więc zakończ tę relację z Gólkowic optymistycznym akcentem: dużo trzeba jeszcze tutaj zrobić, ale pomocy nikt przecież nie odmówi. Ośrodek będzie się więc na pewno rozwijał.

Byliśmy jeszcze i na innych obozach nowohutkich harcerzy — w Muszynie-Złockiem, w Białej-Wyżniej koło Grybowa i w Ropicy Górnej koło Gorlic. Ale o wrażeniach stamtąd — innym razem.

JERZY DANEK

Z myślą o osobach, dysponujących środkami pieniężnymi z znaczeniem na lokalnie, z dniem 1 lipca 1975 r. Powstająca Kasa Oszczędności wprowadziła jeszcze jedną formę oszczędzania w postaci: wkładów terminowych z dyskontem oprocentowanych w wysokości 5 proc. w stosunku rocznym.

Przy wpłacie na ten rodzaj rachunku, PKO wydaje klientowi dowód oszczędnościowy, uprawniający do podjęcia po 5 latach kwoty znacznie wyższej od dokonanej wpłaty. Mianowicie:

- placąc 754 zł otrzymuje się dowód oszczędnościowy na 1000 zł,
- placąc 3918 zł otrzymuje się dowód oszczędnościowy na 5000 zł,
- placąc 7836 zł otrzymuje się dowód oszczędnościowy na 10 000 zł.

Dowody oszczędnościowe są dokumentami na okaziciela.

Ta forma wkładów jest szczególnie dogodna dla osób pragnących ulokować oszczędności prze-

Wkłady oszczędnościowe z dyskontem

znaczone na wyposażenie dzieci, wydatki związane z zawarciem małżeństwa, poważniejsze inwestycje, itp.

W razie potrzeby, posiadany wkład można w każdej chwili podjąć przed upływem okresu

5-letniego. Oprocentowanie wtdę wynosi:

- 2 proc. w razie podjęcia wkładu w pierwszym lub drugim roku od daty wydania dowodu,
- 3 proc. w razie podjęcia wkładu w trzecim roku od daty wydania dowodu,
- 4 proc. w razie podjęcia wkładu w czwartym lub piątym roku od daty wydania dowodu.

Na życzenie klienta dowody oszczędnościowe mogą być wystawiane jako imienne. Mogą również służyć jako zabezpieczenie zaciągniętych w PKO kredytów. Sprzedaży i wykupu dowodów oszczędnościowych dokonują oddziały PKO oraz upoważnione urzędy pocztowe i agencje w zakładach pracy.

Zapraszamy do placówek PKO, które udzielają szczegółowych informacji.

SPORT

Siturystyka

Puchar Rzeszowa w kometce dla TKKF ZMS HiL

W Rzeszowie został rozegrany turniej kometki o „PUCHAR RZESZOWA”; oprócz organizatorów startowały zespoły ze Stalowej Woli, Lublina, Kielca, Mielca oraz drużyna TKKF — ZMS HiL w składzie: Maria Domańska (kapitan), Jerzy Banaś, Adam Kukła, Andrzej Satała.

Turniej rozgrywany w grze pojedynczej kobiet i mężczyzn, debłu oraz grze mieszanej był prawdziwym popisem reprezentantów naszego hutniczego TKKF, którzy zwyciężyli we wszystkich klasyfikacjach przywołując ze sobą, oprócz nagród indywidualnych, piękny puchar kryształowy na własność, jako że zdobyty został już po raz drugi.

Gratulując sukcesu nie sposób nie wspomnieć o wieloletnim kierowniku sekcji kol. T. Kowalczyku, którego zaangażowanie i oddanie kometce procentuje w każdych zawodach. (JM)

Nowohucianin STANISŁAW CZYSZCZON był najlepszym zawodnikiem turnieju kometki

o puchar telewizji, rozgranego onegdaj w sobotę i niedzielę. Gry stały na dobrym poziomie i dostarczyły wiele emocji kibicom.

Drużynowo zwyciężyła ekipa Krakowa, przed Łodzią, Opolem i Katowicami. Nasz zespół pokonał kolejno Opole 4:3, Katowice 4:3 oraz Łódź 6:1.

Indywidualnie wśród kobiet wygrała przedstawicielka Opola E. UTECHT, a wśród mężczyzn wspomniany już S. Czyższczyński — jak Czytelnicy pamiętają — jest reprezentantem TKKF ZMS HiL.

Zawody sprawnie zorganizowały ogniska TKKF ZMS HiL, Relax i Alka. (MS)

Młodzi siatkarze Krakowa w finale IV OSM

W Warszawie odbył się półfinalowy turniej siatkarzy, w którym reprezentacja woj. krakowskiego wygrała z Kielcami 3:1, z Rzeszowem 3:2 i przegrała z Warszawą 2:3.

Reprezentacja naszego miasta oparta jest na młodych siatkarzach KS Hutnik (I. Sańka, M. Kościński, J. Kwaśniewski, J. Filipowski, T. Zygiel, Z. Nowak). Trenerem zespołu jest były trener KS Hutnik — T. Witkowski.

PRZYJDŹ NA „ŚCIEŻKĘ ZDROWIA”

Czy wiecie, że od 1 lipca, na obiekcie sportowym KS Hutnik uruchomiono dla mieszkańców miasta „ścieżkę zdrowia”? Specjalna trasa z przeszkodami i przyrządami do ćwiczeń dostępna jest przez cały dzień. Jak długo jednak, trudno przewidzieć, gdyż na razie częstszymi gośćmi „ścieżki” są wandalne, dewastujący co się tylko da. Do biegu po zdrowie zachęcamy więc też między innymi pracowników nowohuckiej Milicji Obywatelskiej. (ms)

Schemat jest taki. Oni, młodzi, obiecujący na boisku, niemoralni poza nim, goniący za mamona. Lokalny patriotyzm to dla nich dźwięk bez treści. W jednej chwili pakują walizkę, gotowi pojechać na drugi koniec kraju, kontynentu, jeśli oferta jest korzystniejsza. Z drugiej strony my, starsi, karcący, oburzający się ich postawą, pamiętający czasy sportu prawdziwie amatorskiego.

W powyższym schemacie działanie jest banalnie proste; wystarczy tylko podbić stawkę i w większości przypadków delikwent podpisuje nowy kontrakt. Nie trzeba się specjalnie wysilać, stosunkowo łatwo wówczas o dyskrecję, a ostatecznie głównym winowajcą w opinii publicznej zostanie sam zawodnik. Taki jest schemat.

Wbrew schematom

Co jednak zrobić, jeśli zawodnik jest wybitnie uzdolniony, młody, a więc rokujący duże nadzieje, a przy tym nie mieści się w schemacie, gdyż jest przywiązany do klubu, kolegów, swojego miasta, najbliższych i nie zamierza ich opuścić, odrzucając nawet bardzo intratne propozycje... Wówczas pozostaje wyłącznie administracyjny, odgórny nakaz.

Kazimierz Szczerba wypłynął niedawno. Ma jednak zbyt duży talent i umie już zbyt dużo, aby nie zostać zauważonym w światku bokserkim. Z takimi jak Szczerba trenerzy i działacze Hutnika wiążą przyszłość sekcji bokserkiej. Barw klubowych zmieniać nie chciał, wydało się więc, iż nie mu nie grozi. Mimo to wyładował w innym klubie.

Zal mi bardzo Szczerby. Ale jeszcze bardziej żal mi trenerów i działaczy sekcji bokserkiej Hutnika. Zawodnika można jeszcze jakoś zastąpić innym. Na ten cel są określone kwoty. Działacza kupić nie można, bo na to pieniędzy nie ma. (MS)

W SŁONECZNEJ ITALII

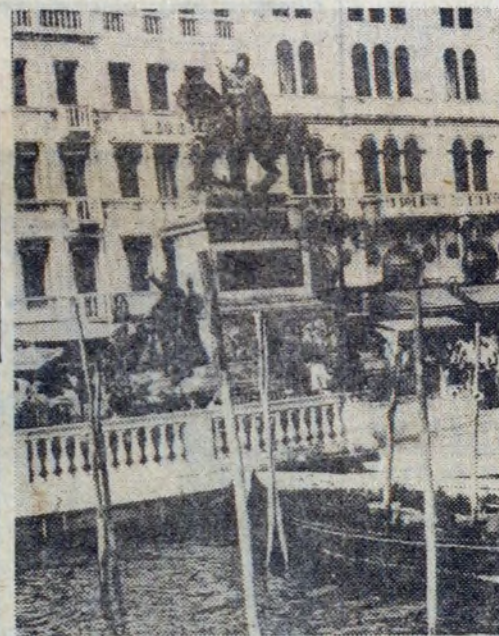
Wenecja nie może zginąć

Nad Placem św. Marka dominuje potężna sylweta bazyliki, wybudowana w XI wieku. Jej wnętrza oszalała majestatem i ogromem, wielkie kopuły z wieńcami okien w bębnoch, wspartych na szerokich łukach i potężnych filarach, biegnące w górę sklepienia, błyszczące kolorowe mozaiki, gra światła i cie-

ni na wielobarwnym marmurze ścian i bogatej ornamentyce posadzek.

Główna część fasady ozdobiona jest wspaniałymi mozaikami. Wieńczą ją wielkie łuki pokryte roślinną dekoracją.

nych kont powoduje upadek jakiejś potęgi. Reguła zawarta w tym podaniu sprawdza się dotychczas bez wyjątku, aż sześciokrotnie. Wielu też było przeciwników, kiedy



Jeden z wielu pomników upiększających, Wenecję. Tekst i zdjęcie B. DZIEKAN

cją i rzeźbami świętymi. Nad głównym wejściem do bazyliki umieszczono czwórkę odlanych z brązu koni. Rumaki te odbyły długą drogę w ciągu 12 stuleci swego istnienia. Wenecka legenda mówi, że każda przeprowadzka sław-

chciano przenieść konie do muzeum, aby zapobiec ich zniszczeniu przez wycieczki zakładów przemysłowych Marghera. Zakłady te emitują w powietrze rocznie aż 15 tys. ton zepszonego kwasu siarkowego, który połączony z

wilgotnym i słonym powietrzem tworzy trującą mieszaninę, niszczącą rocznie kilka procent rzeźb, fresków i obrazów.

Współczesna cywilizacja wydała na Wenecję wyrok śmierci. Jak wykazują statystyki miasto zapada się w wody laguny z szybkością kilku milimetrów rocznie. Zniszczono już falochrony weneckich lagun, nie są w stanie powstrzymać naporu morskich fal, które często zalewają Plac św. Marka i wdzierają się do zabytkowych budowli, niszcząc ich fundamenty i szlachetne tynki. To co było dziełem mistrzów wodnej inżynierii i funkcjonowało przez stulecia, uchodząc za swego rodzaju techniczny cud świata — w wyniku utworzenia sfery przemysłowej odmawia teraz postuszeństwa.

Zgodnie z zasadą kapitalistycznej gospodarki „wzrost albo śmierć” pogłębiono trzy otwarcia przechodzące przez cienki pierścień lagun, aby umożliwić przepływ wielkim statkom morskim, co spowodowało, że dwa razy dziennie woda z ogromną szybkością wdziiera się w obręb miasta. Fale morskie powodują również groźne skutki mikrobiologiczne. W tej sytuacji Wenecja potrzebuje wybudowania ruchomych wrot przed wejściem do lagun i specjalnego systemu kanalizacji, które oddzielałyby dopływ do lagun trujących przemysłowych substancji.

Są to dwa z licznych problemów współczesnej Wenecji. O Neapolu zwykło się mówić: „Zobaczycie Neapol i umrzec” — o Wenecji należy powiedzieć: „Zobaczycie Wenecję i żyć jej wspomnieniem”.

Przyjechali do Nowej Huty

Tradycyjnie już, kolonia dla dzieci w Nowej Hucie, organizuje corocznie Kombinat PGR Kusowo. Zdopingowani zaproszeniem przedstawiciela dyrekcji tegoż kombinatu, odwiedziliśmy jedną z nich — mieszczącą się w najstarszej nowohuckiej szkole, w os. Na Skarpie, gdzie kierowniczką jest dyrektorka tej szkoły p. Bronisława Starczewska, znana powszechnie jako pedagog szczególnie troskliwy o dobro dzieci. Zwie-

Co porabiają dzieci na kolonii? Oczywiście przede wszystkim odpoczywają, ale rzecz jasna, nie czynią tego beczynnie bo zadreżyciłyby je nuda. Zwiędają więc Kraków, chodzą do muzeów i teatrów — biorą udział w międzyszkolnych i kolonijnych spartakiadach sportowych, organizują wieczory przy ognisku, a także co najmniej raz na tydzień wieczorki taneczne. W kolonijnym programie zajęć, jest również miejsce na pracę społeczną dla naszej dzielnicy. Przepracowały już dla niej dotąd 320 godzin przy odchwaszczeniu terenów zielonych.

(O koloniach piszemy na str. 7)



Następcy Szajny rosną w „Wandzie”

Zadna dyscyplina sportu w Polsce nie może się pochwalić taką metryką! 7 lutego 1867 roku! Tak, tak... To nie pomyłka. Powstanie polskiego sportu pokrywa się z początkiem polskiej gimnastyki. Piękny jubileusz 108-letnia jednej z najpiękniejszych dyscyplin kultury fizycznej.

Wszystko zaczęło się od tego, że lwowscy studenci na wzór Czechów postanowili powołać do życia towarzystwo, które propagowałoby ćwiczenia gimnastyczne. Klemens Zukotyński i Ludwik Goltental zwołali 1 listopada 1866 roku zebranie kilkudziesięciu entuzjastów gimnastyki i szermierki, którzy postanowili nie tylko systematycznie ćwiczyć lecz także rozpocząć starania o zalegalizowanie swego towarzystwa.

7 lutego 1867 r. statut został zatwierdzony. Towarzystwo Gimnastyczne, nazwane później „Sokół”, rozpoczęło działalność, mając w swych szeregach 163 członków, choć sprawa nie była prosta. Brak państwowości, ucisk narodowy, tępienie wszystkiego co polskie. „Sokół” od początku istnienia stawał więc przed młodzieżą cele nie tylko sportowe, lecz także polityczne, narodowe i niepodległościowe. Pierwszy start na mistrzostwach świata notujemy w roku 1934, pierwszy start olimpijski — Berlin rok 1936.

Po wojnie już w 1946 r. powołany został do życia Polski Związek Gimnastyczny. A w 1973 roku w wyniku reorganizacji kultury fizycznej w Polsce w miejsce Związku powstała Polska Federacja Gimnastyczna.

Sekcja gimnastyki sportowej chłopców w klubie MZKS „Wanda” istnieje już 10 lat. Od początków jej założenia jej trenerem do chwili obecnej jest Tadeusz Irlik, który notabene obchodzi 25-lecie pracy trenerskiej i wychowawczej. Sekcja gimnastyczna od samego początku swego założenia wiedzie prym, jako najlepsza sekcja w województwie krakowskim. Od 10 lat odnosi sukcesy zespołowe i indy-

widualne w poszczególnych klasach sportowych.

W Mistrzostwach Polski CRZZ w roku 1970 zawodnik Marek Zajkowski startując w klasie II-giej zdobył srebrny medal w ćwiczeniach na poręczach i brązowy w skoku przez konia, a zespołowo drużyna zajęła V-te miejsce. Był to do tej pory największy sukces zawodnika i zespołu.

Powtórzenia tego sukcesu najbliższy jest drugi z wychowanków trenera Irlika zawodnik Wiesław Wąsowski. Trener liczy na dwa medale; w ćwiczeniach na poręczach, w skoku przez konia. Przez poprawienie techniczne ćwiczeń wolnych można by się spodziewać trzeciego medalu w Ogólnopolskiej Spartakiadzie w gimnastyce sportowej, która odbędzie się 19 lipca 1975 roku w Białymstoku.

Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają wymienić wszystkich nazwisk, ale do wybijających się zawodników zaliczyć należy mistrzów okręgu krakowskiego w wieloboju w poszczególnych klasach od najniższej do klasy I-ej, a to: klasa młodzieżowa, wielobój: Roman Krzysztoń; drażek: Jerzy Imiolek, poręcz: Zbigniew Dudek, ćwiczenia wolne i skok: Roman Krzysztoń, klasa III: wielobój: Wiesław Wąsowski, który w/w spartakiadzie startuje w klasie II, a następnie tacy zawodnicy jak Zbigniew Róg, Ryszard Byrka i Andrzej Badocha.

Opinia znawców gimnastyki w Krakowskim jest jednoznaczna i mówi, że reprezentanci „Wandy” posiadają zadatki na b. dobrych ćwiczących.

H. TRACZ (korespondent)

ZD-PKPS dziękuje...

...serdecznie Dyrekcji i Radzie Zakładowej HiL za udostępnienie autobusu na wycieczkę do Koninek oraz za 50 bezpłatnych posiłków, z których skorzystali byłowcy Klubu Seniora z os. Krakowiaców.



22 lipca. Kilka dodatkowych informacji o tej imprezie.

Złot organizowany jest wspólnie przez Klub Turystyki Wodnej „Wiking” i Oddziałową Komisję Turystyki Pieszkiej z okazji XXXI rocznicy Święta Odrodzenia Polski, a jego celem jest popularyzacja walorów krajoznawczych i turystycznych doliny Sanu.

Uczestnictwo należy zgłaszać w nieprzekraczalnym terminie do 15 lipca, na adres Biura Oddziału PTTK HiL, centrum administracyjne HiL, budynek „S”. Wpisowe wynosi 150 zł (dla niestowarzyszonych), 100 zł (dla członków PTTK i młodzieży szkolnej), 80 zł (dla przodowników turystyki).

Jeśli chcesz dobrze wypocząć...

Organizatorzy zlotu nie zapewniają noclegów, gwarantują natomiast wszystkim miejsca biwakowe. W spręt należy zapatrzeć się we własnym zakresie (chodzi o namiot, materac, śpiwór lub koc).

Przebieg zlotu: odjazd autobusu nastąpi w dniu 19 lipca o godz. 15, z placu przed budynkiem DMH, os. Stalowe 16. Otwarcie zlotu nastąpi w dniu 20 lipca o godzinie 8 w Przemyślu.

Uroczyste zakończenie zlotu połączone z wręczeniem nagród nastąpi w dniu 21 bm. o godz. 20 w Sieniawie. Szczegółowy program zlotu będzie podany uczestnikom po otwarciu imprezy.

Trasa spływu kajakowego: Przemyśl — Radymno, ok. 31 km, Radymno — Sieniawa, 37 km; Sieniawa — Leżajsk, 18 km. Trasa piesza: Przemyśl — Wyszatycze — Sośnica — Radymno, ok. 22 km. Radymno — Wysocko — Sobiecin — Jarosław, ok. 18 km. Sieniawa — Piaskowice — Ruchów — Leżajsk, ok. 16 km.

WSPÓLZAWODNICTWO RAJDÓW I ZLOTÓW WYDZIAŁOWYCH

Zapoznaj się w dalszym ciągu turystów z regulaminem nowo zatwierdzonego

współzawodnictwa rajdów i zlotów wydziałowych HiL, podaje kolejne, ostatnie już, postanowienia regulaminowe.

■ Zachowanie się na noclegach i na trasach, postawa turystyczna i wyposażenie — 0—50 pkt.

■ Dokumentacja imprezy (złożenie materiałów, preliminarz, sprawozdania, listy uczestnictwa i świadczeń). Warunkiem oceny dokumentacji będzie dostarczenie jej do Biura Oddziału PTTK HiL dla przewodniczącego Komisji Współzawodnictwa w terminie najpóźniej 10 dni po imprezie — 0—10 pkt.

■ Świadczenia ze strony organizatora: posiłek (5 pkt.), proporzeczek (5 pkt.), znaczek (5 pkt.), plakietka (5 pkt.) i inne, razem — 0—25 pkt.

■ Za całokształt imprezy komisja współzawodnictwa może przyznać dodatkową liczbę punktów w ilości maksimum 100. Przedmiotem dodatkowej punktacji będzie m. in. sprawne i prawidłowe organizowanie imprezy w układzie ruchu 4-brygadowego.

■ Za naruszenie Karty Turysty (spożywanie alkoholu, niszczenie przyrody itp.) odejmuje się 50—100 pkt.

JERZY DANEK

Łniąca czernią „wołga” mknęła autostradą na północny zachód. Tak mogłyby się zaczynać powieści sensacyjne. Ale wątku kryminalnego nie doszukacie się w tym reportażu. Bo „wołga” pojechał Staszek Kopka. Zygarnowski i Andrzej Marszałek — członkowie prezydium ZF ZMS na wizytacji obozu młodzieżowego w Sławie Śląskiej w zielonogórskim. A że zabrali ze sobą specjalnego wysłannika — stąd ta relacja.

Basia Krupnik z ZRH — obozowa figura bo starosta adne skargi do mnie nie doierają. Co mamy za złe? Zerkniestra gra trzy kawałki o notem — jak w „Feniksie” — cudzys przerywy. Wolelibyśmy dyskotekę. No i domki powinny być wyremontowane. W niektórych nie ma szaf.

Przy brzegu jeziora maluchy pluskają się w wodzie. Mamy małą chwilę odpoczynku. W tej studwudziestoosobowej grupie jest kilkanaście młodych małżeństw. Z dziećmi.

Karpierz, informacja o ognisku i wieczorku, podczas którego czujność wzmóc trzeba, by nieproszonych a rozrabiających gości utemperować, wyróżnienie dla Eli Oczkowskiej za wzorowe prowadzenie gazetki. Relacje komendy Maćka Lewickiego z ZH — z-cy komendanta, Franka Brewczyńskiego — odpowiedzialnego za program dnia, Adama Kukli z TE — głównego sportowca) urozmaicane są komentarzami obozowiczów.

Dobra sława Sławy

W samo południe obóz złożony z campingowych domków wydaje się pusty. Słońce tak przygrzewa, że nawet piasek w sosnowym lasku parzy w stopy. Obozowicze rozpięchli się. Albo opalają się na pomoście, albo wypłynęli na jezioro: kajakami, rowerami, łajbami. A jest gdzie pływać. Nęca trzy wyspy, jedna nieopodal drugiej.

NAZWY MAJA RÓWNIEM KUSZĄCE:

wyspa miłości, wyspa „Czy mi dasz” i wreszcie trzecia „Rób ze mną co chcesz”. Jak głosi fama — dziewczęta najchętniej dopływają do pierwszej.

Komendant — Leszek Lech — na posterunku, czyli przed swym domkiem. Krótka relacja: wszyscy zdrowi, przez cztery dni było chłodno, teraz pogoda wynagradza manko słońca, nikt nie narzeka, jedzenie dobre.

Ta opinia zresztą potwierdza się, gdy przechadzając się po ośrodku wypytuję niektórych. Oto co mi powiedzieli:

Elżbieta Oczkowska ze slabinga: to mój pierwszy obóz. Nie spodziewałam się, że będzie aż tak fajnie. Środowisko kapitalne, wiara zgrana, wszędzie blisko. Tylko w nocy każę być cicho... Ale i tak w przyszłym roku znów pojedzie z ZMS-em.

Staszek Michałek — też ze slabinga: jedzenie smaczne, no, może lekarz by się przydał, choć jak dotąd chorych nie ma.

— Może za rzadko, bo tylko wieczorem — jest ciepła woda. Ale w końcu to nie dla dzieci ośrodek. Więc nie mamy pretensji — mówi mama małej Ani. Tym bardziej, że jedzenie znakomite.

ŚWIETNA KARTOFLANKA,

schaboszczyk z sałatą i kompotem znikają z talerzy, utrwalać renomę obozowej kuchni. I znów wolny czas, tylko podobno pełniące wartę i te, przygotowujące dzisiejsze ognisko mają zajęcia. Na sportowym boisku mecz siatkówki.

Na kolację jest kielbasa z rusztu, toteż nad całym obozem unosi się smaczny woń smażonej cebulki. Na kolacji stroje kąpielowe przegrzewają z wieczorowo-odświeżeniami. Komenda w białych koszulach i czerwonych krawatach już przygotowana do apelu. Punktualnie o 19 odbywa się ten jedyny ceremoniał, gromadzący wszystkich, nawet mamy z maluchami. Leszek Lech melduje przesyłki Kopce stan obozu.

— Zapewniam Was, że nasza huta pracuje — mówi Staszek, co zebrani witają salwą śmiechu. — Wasi koledzy czekają, byście Wy — wypożyczyci — zmienili ich, na wypoczynek dopiero czekających. Tym słowem towarzyszy smętne westchnienie.

A potem podsumowanie dnia, wyniki spartakiady w której zwyciężył II podobóz, wyniki dziewcząt w turnieju kosmetki (najlepsze: Zosia Bubak, Lucyna Banaś i Halina

WIĘC NIC Z WOJSKOWEGO DRYLU,

ale dyscyplina ze swobodną atmosferą połączone królują na apelu. Zabawa zaczyna się na dobre, gdy pada uroczyste pytanie:

— Czy nasi goście nie będą mieli nic przeciwko temu, że ich powitamy obozowym zwyczajem?

Goście nie mają nic przeciwko, więc na komendę: pluton egzekucyjny wystąpił? — ławą ruszają chłopcy, tacy w ramionach bardziej barczyści. Biorą delikwentów pod rękę i prowadzą ich w towarzystwie całego obozu na pomost. Tu kilka wymachów i po bardzo wdzięcznej śrubie goście jak stoją — w ubraniach — z pluskiem wpadają do wody.

Ten zwyczaj o staropolskiej gościnności świadczący wywodzi się z pierwszego obozu, jeszcze w Augustowie. W ten sposób bracia Walczakowie fetowali urodziny Bronka Czekaja. A że zwyczaj przyjął się na dobre, więc podlegają mu: goście, solenizanci i ci, którzy swych obozowych obowiązków nie wypełnili. Acha, jeszcze ci, którym wypisnie się słowo: pan.

W CHŁODZIE WIECZORA

świetnie smakują kiełbaski pieczone przez specjalną grupę aprowizacyjną. Powoli dogasa ognisko. Rozchodzą się obozowicze: jedni na wieczorek do świetlicy, inni na piwo do domków, jeszcze inni zostają, by posłuchać jak grają i śpiewają „Sirtaki”. Jeszcze długo w nocy nie milkną śmiechy i rozmowy. Wypaść można się w domu, a tu trzeba wykorzystać każdą chwilę. Bo pogoda ustaliła się na dobre.

Jutro też jest dzień. Wypłynie się na wodę, niejedni śmiać wystartuje na nartach wodnych, pod komendą prowadzącego motorówkę wytrawnego wodniaka Maćka Lewickiego, podobno Jacka Latały i Edka Janusa będą miały dyżur, w zamian za dzisiejszy wolny dzień...

BRONISŁAWA ROSZKO

OSTATNI NACZELNIK WARSZAWY

Mało kto wie, że po wojnie bardzo duże zmiany i najlepiej widoczne zaszły głównie w powieści historycznej. A nikt się tego nie spodziewał, ponieważ ogólnie panowało przekonanie, jakoby ten gatunek był bardzo odporny na wszelkie tendencje nowatorskie. A jednak stało się inaczej... Zrazu można było dostrzec w rotacji najczęściej podejmowanych tematów. Np. bezpośrednio po zakończeniu wojny miało miejsce nie znane od lat zainteresowanie problematyką państwowości z okresu dynastii piastowskiej. Nie ma co się dziwić — wówczas staliśmy przeciw przed wielkim zadaniem przesuńnięcia na zachód granic i rozstrzygnięcia na swoją korzyść konfliktu z elementami agresywnymi w Niemczech. A zatem w zmaganiach Polski z czasów Piastów można było szukać pozytywne dla współczesności analogi. Obecnie znowa powracamy do tematów, jakie od dziesięcioleci absorbowaliśmy uwagę pisarzy i publicystów, mianowicie do kwestii związanych z ruchami reformatorskimi pod koniec osiemnastego wieku i do epoki romantycznej, która dla nas jest w pierwszym rzędzie fundamen-



Otrzymanie kluczy do pierwszego własnego mieszkania, to duża radość.

Fot. O. HUTNICKI

Klucze do nowych mieszkań

W sobotę, w dniu 5 lipca, w osiedlu Bohaterów Września odbyła się uroczystość będąca jednym z punktów programu święta młodzieży pracującej Nowej Huty. Wzięli w niej udział przedstawiciele ZW i ZD ZMS, władz polityczno-administracyjnych dzielnicy, zakładów pracy. Była to okazja do podsumowań prac i zobowiązań wykonanych przez młodzież zetemosewską naszej dzielnicy. Z meldunku złożonego przez brygadzystę zespołu młodzieżowego przy PKM „Budostal” Krzysztofa Samosicja wynika, że członkowie organizacji stanęli na wysokości zadania. Ich społeczne zaangażowanie i pracowitość jaką wykazali w okresie od stycznia do czerwca br. oblicza się na niebagatelną sumę 8 milionów 165 tysięcy złotych.

W czasie spotkania bardzo aktywna i zaangażowana organizacja zakładowa ZMS przy

KBM otrzymała Złote Odznaczenie im. Janka Krasickiego. Wręczono odznaki szczególnie zasłużonym dla ZMS oraz legitymacje partyjne.

Bardzo istotnym momentem sobotniej uroczystości było przekazanie do użytku dwóch kompletnie wykończonych bloków mieszkalnych, wybudowanych w systemie patronackim przez młodzież.

Naczelnik dzielnicy Edward Strzeboński przekazał klucze kilkunastu młodym, aktywnym budowniczym własnych mieszkań, których wysoki standart miałam okazję stwierdzić, włączając się do grupy zwiedzających nowo wybudowane bloki.

Sprowadzą się tam wkrótce nowi lokatorzy. W tym zapewne wiele młodych małżeństw. Nic też dziwnego, że młodzi wyrazili swoją wdzięczność za życzliwy stosunek władz dzielnicy i partii do ich poczyńca. (kog)

Nasze najmilsze



Pierwsze dwa tygodnie lipca to corocznie czas wyjątkowo nerwicorodny. Bowiem czas to walki z egzaminatorami, z konkurentami, wreszcie z samym sobą. Sto kilkadziesiąt tysięcy młodych i starszych wiekiem ludzi usiłuje za wszelką cenę wejść w posiadanie niewielkiej prostokątnej księżeczki zwanej indeksem. Niepokojące jest to, że niektórzy rzeczywiście ową cenę traktują dosłownie. I zamiast usiąść i studiować uczone księgi trawią czas na bieganiu po wszelkich możliwych znajomych, którzy cokolwiek kiedykolwiek mieli wspólnego z wymarzoną przez nich kierunkiem studiów. Niektórym ponoć udaje się coś wybiegać, ale dla większości jest to tylko bieg „po zdrowie”. Wierzę, że wśród tych negatywnych postaci nie ma nikogo wywodzącego się spośród naszej młodzieży hutniczej. My zdajemy normalnie. Najpierw jest to więc egzamin przed samym sobą. Zdać, nie zdać, dam radę czy jestem zbyt leniwy — to pierwsze pytania jakie padają na tej długiej drodze. I kiedy już zdecydujemy, że stać nas na podjęcie nauki, wybieramy jedną z dostępnych nam form studiowania, wieczorowe bądź zaoczne.

Studiuujemy

Składamy na wydziale wymagane dokumenty i... przez pewien czas nasz los jest w rękach innych ludzi. Ale ludzi nam bliskich, współtowarzyszy pracy. To oni decydują czy zakład nas skieruje czy też nie. Dlatego wszelkie mierności i obiboki nie mają co liczyć na pobłażliwość. Jeżeli jesteś złym pracownikiem będziesz jeszcze gorszym studentem.

Zakładam, że członkowie hutniczej organizacji zetemosewskiej dobrze znają art. II statutu Związku i należyte go realizują na co dzień. Nie mają więc też problemu ze skierowaniem. Dalsza droga na studia wiedzie najczęściej u nas przez Uniwersytet Robotniczy. Tam bowiem porządkujemy naszą wiedzę na kursie przygotowawczym. A później zaczynają się: niepokój, rozdrażnienie, pocenie rąk, drżenie ciała, bicie serca.

Typowe objawy nerwicowe. Znak to, że egzaminy wstępne blisko. Na egzaminach słuchamy ze zdumieniem jak niektórzy nasi konkurenci opowiadają o walkach Chrobrego pod Grunwaldem, bitwie nad Bzurą czy o obrotach Słońca. Świadczą to często nie o nerwach, a o braku usystematyzowanej wiedzy, braku odpowiedzialności, lekkomyślności. Często dopiero tu wychodzi pochyłość komisji kwalifikacyjnej. Rola tej komisji od przyszłego roku ma być znacznie zwiększona. Bez egzaminów wstępnych przyjmować się będzie na uczelnię jedynie na podstawie skierowania zakładu pracy. Skończą się więc nerwy, ale też wymagania komisji wzrosną. I nasze wymagania od komisji również. Tymczasem wszystkim, którzy brali udział w tegorocznej batalii życze „złamanja karku” i miłych wakacji.

KRZYSZTOF BANASIK

z BIBLIOTEKI XXX - LECIA

tem nowoczesnej demokracji. Czytelnik dostrzeże też przeobrażenia powieści historycznej innego jeszcze rodzaju: całkowity brak epizodów batalistycznych, usunięcie na daleki plan elementów romansowych i przygodowych, skupienie uwagi na problemach psychologicznych i moralnych środowisk i jednostek, na których ciąży odpowiedzialność za stan i perspektywy państwowości, gospodarki, kultury, a także funkcjonujących w zbiorowości wzorów tzw. bycia Polakiem. To jest wynik uświadomienia nowoczesnej świadomości historycznej: przekonanie, że dzieje nie zawsze rozgrywają się na polach bitew, a już z reguły nie są atrakcyjne z punktu widzenia okazji dla osobistych przygód, natomiast o ich kierunku rozstrzygają tendencje nurtujące różne środowiska społeczne i ciężka codzienna praca.

Od pierwszego zdania właściwie piszę już recenzję z książek

Władysława Terleckiego, ponieważ one zmuszają do różnych refleksji, w tym również tych najgrubszego kalibru — o świadomości historycznej współczesnego Polaka. Mamy okazję przypomnieć dwie powieści tego autora: „Dwie głowy ptaka” oraz „Powrót z Carskiego Siola”, wznowione właśnie w Bibliotece Literatury XXX-lecia.

O czym traktuje pierwsza z nich? O człowieku, którego nazwisko znajduje się w encyklopediach, o Aleksandrze Waszkowskim i, ostatnim naczelniku Warszawy w powstaniu styczniowym, straconym na stokach Cytadeli w dwudziestym czwartym roku życia. Oczywiście, za dużo powiedziałem: nie jest to powieść o całym życiu Aleksandra Waszkowskiego, a ściśle: tylko o ostatnich tygodniach od aresztowania w grudniu 1864 do egzekucji w lutym 1865, jeszcze dokładniej: o dylematach politycznych i moralnych, przed

którymi stanął w czasie śledztwa. Książka Władysława Terleckiego jest w zasadzie bardzo trudna: pomysł pisarza polega na konfrontacji trzech monologów: Waszkowskiego, anonimowego więźnia z jego celi i urzędnika policji. Po kilku stronach wiadomo o co chodzi: o sprzecywanie i przeciwstawianie sobie poglądów na drogę odzyskania niepodległości. Więzień anonim wybiera drogę jednoznaczna — sądzi, że szansa utrzymania odrębności narodowej sprowadza się wyłącznie do dziedziczenia przez pokolenia idei zbrojnych powstań. Waszkowskiemu przypadł do rozstrzygnięcia dylemat trudniejszy i wieloznaczny — zdał sobie sprawę z klęski militarnej powstania i musiał podjąć decyzję, które pomogłyby przestawić działalność społeczeństwa na pozytywistyczną drogę umacniania narodowości. Książka jest tak pasjonująca z tego względu, że Terlecki udawadnia rzecz niespodziewana: że ta pozytywistyczna droga jest w gruncie rzeczy trudniejsza, zwłaszcza że stale ci, którzy ją wybrali, znajdują się na granicy, jakiej nie można przekroczyć we współpracy z zaborcą. Waszkowski jej nie przekroczył: przyjął śmierć.

JACEK KAJTOCH

Na koloniach w Nowej Hucie

Jak co roku w Nowej Hucie przebywają na wakacyjnym wypoczynku dzieci z ośrodków wiejskich w całym kraju. W tej chwili gościemy w naszej dzielnicy 2.500 dzieci, a jest to już drugi turnus kolonijny. Nad zagwarantowaniem naszym miłym gościom udanych wakacji w Nowej Hucie czuwa zespół na czele z inspektorem oświaty i wychowania mgr Magdaleną Świątek.

Dzieci wypoczywające w Nowej Hucie zwiedzają zabijki starego Krakowa, zapoznają się z pracą hutników, goszczą w Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników HiL, bawią się, chodzą na basen pływacki, do teatru i do kina. Robią też sporo wycieczek, m. in. do Oświęcimia, Wieliczki, Ojcowy, Pieskowej Skaly.

Odwiedziliśmy kolonię przebywającą w Szkole nr 88 w osiedlu Szklane Domy. Dzieci przyjechały z PGR Goldap, woj. Suwalskie. Kierownikiem kolonii jest mgr Stefan Magalengo. Nad organizowaniem dzieciom przyjemnego wypoczynku troszczy się nauczycielka p. Leokadia Zgorzelska.

Dzieci są zadowolone z pobytu w Nowej Hucie, chwalać dobre wyżywienie i rozrywkę. Chętnie przyjechałyby do nas jeszcze raz.

Na marginesie mała uwaga: czy nie można załatwić wystawiania rachunku za wstęp na basen, na miejscu, bez wyjazdu w tej sprawie do Krakowa? Sądymy, że MOSTiW spełni ten postulat, wszak szkoda kleić do rozliczeń setki biletów.

Tekst i fot. J. BROZEK



Dzieci bawią się różnie, ale kółeczko cieszy się powodzeniem.

HANDLOWA ZAGADKA

Coraz więcej owoców oferuje nasz handel. Zapobiegliwie nowohuckie gospodynie przystąpiły do robienia zapasów na zimę. Wrosło więc zapotrzebowanie na weki i gumowe uszczelki do ich zamknięcia.



Chociaż w tym roku polepszyło się zaopatrzenie naszego handlu w szklane słoiki, ale znów nie można nigdzie kupić do nich gumek. Czyżby nasi zaopatrzeniowcy nie obudzili się jeszcze z zimowego snu?



— Pani mąż idzie pływać?
— Nie, posłałam go po ziemniaki do piwnicy...



NA CO CZEKAJĄ?

Obfite opady deszczu spowodowały zalanie piwnic bloku nr 23 na osiedlu Niepodległości i bloku nr 7 na os. Kazimierzowskim. Aby dostać się do piwnic, w których w czasie przeprowadzki do nowych mieszkań zmagazynowano część sprzętu gospodarstwowego oraz książek, trzeba wkładać buty gumowe albo strój kąpielowy. Mieszkańcy prosili o pomoc w tej sprawie administrację Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, niestety do tej pory nie zostało zrobiono, aby usunąć przyczynę dostawania się wody do piwnic.

OGŁOSZENIA DROBNE

Michalina GASIENICA, zam. Kraków, os. Złotego Wieku 17/15, zbudowała legitymację służbową wydaną przez Kuratorium Okręgu Szkolnego

Twój wkład w Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia — niezbędny.



Zabawa z piłką ma zawsze zwolenników.

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA;

Stanisław Góra — „Gospodarka elektroenergetyczna w przemyśle” — dla inżynierów elektrotechników zatrudnionych w przemyśle. Może być ten podręcznik pożyteczny także dla techników pracujących w eksploatacji i inżynierów zatrudnionych w biurach projektowych.

Eugeniusz Grzelak — „Maszyny i urządzenia do przeróbki mechanicznej surowców mineralnych” — dla pracowników placówek naukowo-badawczych, doświadczalnych i biur projektowych, dla inżynierów zatrudnionych w zakładach przerobczych oraz jako książka pomocnicza dla studentów wydziałów

mechanicznych wyższych uczelni technicznych.

Stanisław Gliński — „Urządzenia elektryczne w obszarach zagrożonych wybuchami” — dla inżynierów elektryków pracujących w przemyśle i biurach projektowych oraz dla inżynierów bhp.

Arthur S. Goldberger — „Teoria ekonometrii” — dla ekonomistów, pracowników działów organizacji, dla innych interesujących się sprawami postępu technicznego i dla matematyków.

Jakub Gutenbaum — „Problemy teorii regulatorów” — dla pracowników naukowych i magistrów inżynierów specjalizujących się w problematyce sterowania automatycznego.

KRYSTYNA CIASTOŃ

Gdy są dobre chęci...

Osiedle Willowe ma dobry komitet blokowy, który dba o wygląd swego osiedla. W pierwszym półroczu tego roku wartość czynów społecznych na rzecz osiedla przekroczyła ponad trzyście tys. złotych. Posadzono ponad 10 tysięcy sadzonek żywopłotu różnych krzewów ozdobnych oraz kwiatów sezonowych. Nie sposób tu przytoczyć całej listy czynów, jakie komitet blokowy przy wydatnej pomocy kierownika ADM Rej. 2 Jerzego Chudzikiewicza wykonał. Współpraca z tym kierownikiem komitetu blokowego układa się znakomicie. A to się liczy i ułatwia pracę. Wymienie tylko takich mieszkańców, którzy nie szczędzą czasu dla osiedla i jego wyglądu, a są to: Jan Krasoń, Marian Belkowski, Tadeusz Satora, Piotr Pawlik, Zenon Stracyński, Roman Pieta, Jan Klebek, Tadeusz Świerczek, Wiktor Dudziak i wielu innych.

Niektórzy z nich sami za własne pieniądze wiosną kupują krzewy i sadzą przed blokami. Przy blokach 12, 13, 14, 15 i 16 wyremontowano i oddano do użytku najmłodszym mieszkańcom osiedla brodzik, który przez kilkanaście lat był nieczynny. Dzisiaj maluchy w pogodny dzień mają się gdzie pluskać. Idąc ulicą KPP, aż miło stanąć i popatrzeć na blok 31, jak jest tu zielenią pielegnowana. Tak samo przed

blokiem 32. Takich bloków w osiedlu komitet blokowy i mieszkańcy chcieliby mieć więcej, ale nie sposób nadgonić czas, który został stracony przez byle komitety, które ograniczyły się tylko do pracy jednoosobowej — przewodniczącego. Gdy są tylko dobre chęci mieszkańców, otoczenie, w którym żyjemy może być o wiele miłsze.

S. BRZEZIŃSKI
korespondent

PORADNIK



działkowca

Przypominamy o ważnych pracach, które należy dokonać w tym miesiącu. Radzimy: przeprowadzić wysiew nasion dwuletnich takich jak — bratki, stokrotki, dzwonki, naparstnice i in. (wysiewki wymagają obfitego podlewania). Przesadzić przekwitłe wczesnowiosenne byliny. Rozmnożyć przez podział zagęszczone kępy pierwiosnków, Wschody buraka (na późny zbiór) przereździć, pozostawiając najsilniejsze rośliny

w odpowiedniej od siebie odległości. Wysiać nasiona kruche-sałaty, kalafiorów, późnej odmiany kalarepy, ogórków. Zasiłać nawozami kapustę przeznaczoną na przechowanie (to spowoduje lepsze zawiązanie główek). Przerwać zbyt gęsto rosnącą fasolę szparagową. Fasole tyczkową owinąć wokół tyczek i w razie potrzeby przywiązać. Podlewać warzywa (ogórki, melony, dynie, kabaczki). Skrócić boczne pędy agrestu (zabieg ten ułatwiając na słonecznienie, przyspieszy dojrzewanie owoców). Zbierać niszczyć ślimaki, najlepiej wczesnym rankiem.

Owoce pomidorów należy zrywać w pełni dojrzałe, gdyż tylko takie są najbardziej wartościowe. Zdarza się, że pomidory opadają chore. Do takich m. in. zalicza się zgorzel podstawy łodygi pomidorów. Jest to choroba grzybowa i zazwyczaj opanowuje rośliny już wyrosnięte i zawiązkami owoców. Objawem tej choroby jest powstawanie na owocach koło szypułki niedużych, wodnistych, lekko wklęsłych plamek, które z czasem ciemnieją. Należy usunąć chore rośliny. Jednak przed wyrwaniem powinno się opryskać obficie łodygi chorych roślin używając do tego celu Sadofos 75 (7) w stężeniu 0,4 proc., lub Luxan-Maneb 80 0,3 proc. (7). Wyrwane rośliny usuwa się z grządek i zakopuje lub pali po wyschnięciu.



Nie wyszła nam ubiegłotygodniowa prognoza, zapowiadaliśmy pogorszenie pogody, a tymczasem stało się na odwrót — pogoda poprawiła się. Ale podobną pomyłkę zrobili nawet zawodowi synoptycy. Skąd się wzięły upały, które mamy od tygodnia? Daje je wyznanie Bałtyku, w którego północno-wschodniej cyrkulacji napływa nad Polskę silnie nagrzane i suche powietrze kontynentalne. Upały ogarnęły zresztą prawie całą Europę. W Polsce rekordową temperaturę ma od kilku dni Szczecin, zanotowano tam w środę 31 stopni! Czy długo jeszcze tych upałów? Na razie nie zanoszą się na

MODA



Szkoda, że nie możemy pokazać tego kołnierza kąpielowego w oryginalnych kolorach, ponieważ cały mienią się barwami tęczy. Efekt modelu został osiągnięty dzięki odpowiedniemu zestawieniu różnobarwnych welny. Kostium jest wykonany szydełkiem, ściegiem słupkowym i przy pewnej wprawie można go zrobić w bardzo krótkim czasie.

Kącik filatelistyczny

30 rocznica zwycięstwa



Z okazji trzydziestej rocznicy zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Narodowej Poczta Związku Radzieckiego wprowadziła do obiegu sześć nowych znaczków o nominalnej wartości 4 kop. i okolicznościowy znaczek wartości 50 kop.

Wysoki, dwudziestokilkuletni mężczyzna. Odpowiednie zaświadczania jakie zebrał o nim w trakcie śledztwa rysują sylwetkę oskarżonego. Świetny fachowiec, raczej obowiązkowy w pracy, dobrze zarabiający. Ponad 6 tys. zł miesięcznie. Kawaler, mieszkaniec hotelu robotniczego. Teraz gdy doprowadzony z aresztu staje przed sądem mówi, że żaluje tamtego wieczoru, przyrzeka poprawę. Wiernie także opisuje przebieg wypadków. Jest to o tyle zaskakujące, iż podczas śledztwa Kazimierz A. utrzymywał, że niczego nie pamięta, o niczym nie wie.

Zaproszono go na imieniny. Do kolegi z pracy. Ubrał się odświętnie, kupił prezent, wstąpił jeszcze do „Delikatesów” by do paczuski z męską koszulą dołączyć półlitrowkę. A potem bawił się wesoło i bez troski. Doskonale nastrój wieczoru potęgowała zwiększająca się ciągle ilość wypitego alkoholu.

Wódka wódka ale przecież Kazimierz A. nie zapomniał, że jest młodym mężczyzną. W imieninach kolegi uczestniczyła 17-letnia Katarzyna B. Ten dbał o to, by jej talerz nie był nigdy pusty, zapraszał do tańca i robił wszystko, aby na dziewczynę wywrzeć bardzo dobre wrażenie. I początkowo wyraźnie się mu to udawało. Dziewczyna zadowolona z uwagi sąsiada od imieninowego stołu, na zaloty chłopca odpowiadała najwięcej, a nie zawsze przecież kokieteryjną. I być może tamte imieniny stałyby się początkiem dłuższej znajomości Katarzyny B. z Kazimierzem A., gdyby ten ostatni nie zapomniał o tym, że z reguły nie można

mieć dwóch rzeczy na raz. A on chciał mieć i dziewczynę i tego sobie podpić. Z biegiem czasu gdy douchy Kazimierza A. zaczęły przypominać bardziej pijacki belkot, dziewczyna miała dość już jego towarzysstwa. Ponieważ nie mogła uwolnić się od natręta ubrała się i poszła do domu. Kazimierz A. nie zważony przez równie jak on pijane imieninowe towarzystwo pobiegł śladem wybranki dzisiejszego wesołego wieczoru.

Kronika sądowa

POBUDLIWY PAN

Szła przez park. Usłyszała za sobą ciężkie, przyspieszone kroki. Nie oglądając się za siebie instynktownie i ona przyspieszyła. Nie na wiele jej się to przydało. Po kilkudziesięciu sekundach ktoś mocno chwycił ją za rękę. Poczuła przejmujący ból wykręcanych w stawach dłoni. I mocne pchnięcie w kierunku ozdobnych krzewów.

Krzyknęła. Napastnik bił ją po twarzy targając jednocześnie sukienkę i bieliznę. Chociaż próbowała się bronić wiedziała, że musi przegrać tę walkę. Mełczyna był zdecydowanie silniejszy od niej, bezwzględny. Teraz wiedziała już kto pchnął ją w krzaki. Poznana Kazimierza A.

Na parkowej alejce zadudniły kroki. Usłyszał je kompan z imieniem. Błyskawicznie zapomniał o dziewczynie. Zaczął uciekać. Nikt go jednak nie gonił. Przy padkowi przechodnie zaopiekowali się przede wszystkim Katarzyną B. Zawładomiono jednocześnie MO. Katarzyna B. nie zamierzała chronić swojego oprawcy. W milicyjnym protokole znalazło się nazwisko dzisiejszego solenizanta. Ten, gdy dowiedział się o co chodzi natychmiast podał personalia i adres swojego gościa. Kazimierz A. został aresztowany.

Mówił, że niczego nie pamięta, że o niczym nie wie. Był przecież pijany, a człowiek gdy weleje do gardła za dużo wódki robi różne głupie rzeczy. Być może, że zaczął w parku Katarzynę B. ale to wcale nie znaczy, że chciał ją zgwałcić. Jest przecież porządnym młodym człowiekiem. Zebrane w trakcie śledztwa dowody były jednoznaczne. Na ich podstawie został sporządzony akt oskarżenia, który zarzucał Kazimierzowi A. usiłowanie gwałtu. Do jego finału nie doszło tylko dlatego, że kilka osób tego właśnie późnego wieczoru wybrało się na spacer do parku.

Kazimierz A. gdy przed sądem przypomniał sobie własne winy próbował tłumaczyć swoje postępowanie właśnie nadmiarem alkoholu „Bo ja Wysoki Sądzie — mówił — gdy sobie popiję, to staję się bardzo pobudliwy seksualnie”. Sąd jednak owej pobudliwości nie potraktował jako okoliczności łagodzącej i skazał Kazimierza A. na karę 2,5 lat pozbawienia wolności.

J. HANDEREK

ŚMIESZNE i ciekawe

Anegdoty o Marku Twainie

Mark Twain żyjący w latach 1835-1910, był nie tylko znanym pisarzem amerykańskim, ale także świetnym humorystą. To właśnie z jego nazwiskiem związane są szereg anegdot, których kilka chcielibyśmy przytoczyć.

Mark Twain wydał jedną ze swych córek za Polaka, Kuryłowicza. Podczas uroczystości z okazji siedemdziesiątych urodzin pisarza, ten odpowiadając na liczne toasty wyznał:

— Resztę życia pragnę poświęcić uprawianiu ogrodu, a w wolnych chwilach będę się uczył wymawiać nazwisko mego zięcia.

Natępna wielbicelka Marka Twaina, zapytała pewnego razu czy miał szczęście w miłości.

— Pod tym względem nigdy mi się nie wiodło, miłościwa pani. Poza tym jedyna kobieta, którą prawdziwie kochałem, wyszła za mąż.

— Nie będę niedyskretna, jeśli zapytam za kogo?

— Zdradzę pani — wyznał pisarz konfidencjonalnie. — Za mnie.

W swojej autobiografii Mark Twain tak napisał:

„Urodziłem się w mało znanej wiosce w stanie Missouri, liczącej zaledwie stu mieszkańców i faktem jest, że powiększyłem stan zaludnienia tej miejscowości o jeden procent. Jest to więcej niż udało się komukolwiek ze sławnych ludzi. Być może, iż to nieskromnie z mojej strony mówić o tym, a jednak jest to niezbita prawda.

KAWAŁY - BANALY

W KINIE

— Sam jesteś?
— Sam, bo żona pogniewała się na mnie.
— Dlaczego?
— Dlatego, że wybierałem się sam do kina.

ARTYSTA

— Ależ ty nie masz najmniejszego pojęcia o malowaniu? Co to jest, co ty malujesz?

— Maluję to co widzę!
— Lepiej by było, gdybyś widział co malujesz.

NA ZALEWIE

On i ona wiosłują. Ona wzdycha:

— Tak chciałabym płynąć z tobą sam na sam na koniec świata!

— Ja z tobą również. Ale pomyśl tylko, ile by to kosztowało. Godzina jazdy kosztuje przecież 20 zł.

TAKTYKA

— Myśliwy w pełnym rynsztunku spotyka swojego przyjaciela, który zdziwiony zapytuje go:

— A ty dokąd się wybierasz, przecież sezon polowań się już skończył?

— Tsss... Moja żona o tym nie wie.

FRAGMENTY AUTENTYCZNYCH LISTÓW

● Chciał mnie omamić oparami swojej płci, co w obecnym ustroju nie może mieć miejsca.

● Zakład pracy nie ujął mnie na liście ubezpieczeń, w związku z czym zmarła mi teściowa.

● Zwolniono mnie z pracy, chociaż mam dużo dzieci, co jest niedozwolone w Polsce Ludowej.

● Kochałam go parę lat podskórnie, żeby tego nie widział.

● List ten powstał w chwili wolnego czasu, jak cała moja osoba.

● To sąsiad zaczął, a pies jego ugryzł mnie pierwszy, chociaż mu tłumaczyłem, że ja psów nie gryzę.

● Czy muszę być pod kierownikiem, który nie wymaga ode mnie karty rzemieślniczej?

● Pracuję dziesięć lat jako maszynistka, bez żadnych powodów z mojej strony.

KŁÓTNIA

— Ożeniłeś się ze mną z miłości, czy z rozsądku?

— Oczywiście, że z miłości. O rozsądku nie może być mowy.

ODWAGA

— Wczoraj nareszcie zebrałem się na odwagę, wpadłem do pokoju dyrektora, trzasnąłem pięścią w stół i powiedziałem, że stanowczo domagam się podwyżki.

— No i co?
— Dyrektor był wtedy w bufecie.

CO TYGODNIU?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Taka była Oklahoma” prod. USA, od 15 lat. Następny program: „Zew krwi” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIT mala sala od 9 do 13 bm. 15.30, 17.30 i 19.30 „Życie razem” prod. francuskiej, od 18 lat, od 13 do 16 bm. godz. 15.30, 17.30 i 19.30 „Swobodny oddech” prod. węgierskiej, od 15 lat.

SWIATOWID od 10 do 14 bm. godz. 18, 18 i 20 „Aresztuje cie przyjacielu” prod. angielskiej, od 15 lat, od 15 do 16 bm. godz. 15, 18 i 20 „Straszna teściowa” prod. radzieckiej, b/o.

SWIATOWID mala sala od 10 do 13 bm. godz. 15, 17 i 19 „Włoch szuka żony” prod. włoskiej, od 15 lat, od 14 do 16 bm. godz. 15, 17 i 19 „Miłość szesnastolatków” prod. NRD, od 15 lat.

SPINKS od 10 do 13 bm. godz. 16, 18 i 20 „Nie ma róży bez ognia” prod. polskiej, od 15 lat, od 14 do 16 bm. godz. 15, 18 i 20 „Królowna w oślej skórce” prod. francuskiej, b/o.

TELEWIZJA

PROGRAM I

PIĄTEK: 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Szam. 17.30 Twarde teatru. 18.00 Mała encyklopedia zwierząt. 18.35 Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kolobrzegu. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Człowiek w przechodnim podwórku — film radz. 21.15 Panorama. 22.00 Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kolobrzegu. 23.00 Dziennik. 23.15 Wiadomości sportowe.

SOBOTA: 18.00 „Człowiek w przechodnim podwórku” — film radz. 18.50 Magazyn sportowy. 17.00 Dziennik. 17.10 Obiektyw. 17.30 Piosenka dla Ciebie. 18.15 Lektury Pegaza. 18.30 Postaw się, nie zastaw się. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 „Szantaż” — film USA. 22.10 Dziennik. 22.30 Program rozrywk. 23.20 Wiadomości sportowe.

NIEDZIELA: 8.35 Bieg po zdrowie. 8.50 Wiadomości sportowe.

9.00 „Konik Garbusek” — film radz. 10.00 Antena. 10.30 W starym kinie. 12.00 Przeboje na wystawie kwiatów. 12.35 Piórkem i węgiem. 13.00 Dziennik. 13.20 Tydzień. 13.50 Bądźcie dla nas dobre na wiosnę — pr. estr. 14.30 Jarian odmładza Jarosław — rep. 14.45 Losowanie Toto-Lotka. 15.00 Magazyn sport. 17.00 Tele-Retro. 17.50 Refleksje obywatelskie. 18.05 Tele-echo. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.30 „Nowe przygody Widocega” — film franc. 21.30 Festiwal Piosenki Żołnierskiej. 23.10 Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK: 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Echo stadionu. 17.25 Teleferie. 18.15 Między Szkocją a Walią. 18.45 Studio Sojuz — Apollo. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr Telewizji: Aleksy Arbutow — „Opowieść starożytna Arabatu”. 22.05 Pr. publ. kulturalnej. 22.35 Dziennik. 23.50 Wiadomości sportowe.

WTOREK: 8.45 Poranek najmłodszych. 9.45 Studio Sojuz — Apollo. 10.45 „Nowe przygody Widocega”. 13.00 Studio Sojuz — Apollo. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Na wielkim i małym ekranie. 17.30 Fakty — Opinie — Hipotezy. 18.05 Nie tylko dla pań. 18.25 Lato z pomysłem. 19.05 Dobranoc. 19.15 Dziennik. 20.25 Studio Sojuz — Apollo. 21.25 „Rancho w dolinie” — film USA. 23.15 Dziennik. 23.30 Wiadomości sportowe.

ŚRODA: 10.00 „Rancho w dolinie”. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Losowanie Małego Lotka. 17.10 Studio Sojuz — Apollo. 18.00 Poligon. 18.20 Gospodarność i ja. 18.35 „Miasto w czerni” — film węgierski. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Kozi róg” — film bulg. 21.55 Czym żyje świat. 23.40 Dziennik. 23.55 Wiadomości sport.

CZWARTEK: 10.00 „Kozi róg”. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 16.50 Studio Sojuz — Apollo. 17.40 Teleferie. 18.35 Studio Sojuz — Apollo. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Studio Sojuz — Apollo.



— Jeden z nich jest optymistą a drugi pesymistą, ale trudno dociec, który jest który...
RYS. L. SZALECKI

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach ponumerowanych dodatkowo w prawym dołnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 36 utworzone hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

POZIOMO: 1. sejmowa, rewizyjna, 5. rodzaj silnika, 6. roślina 12. jedna z dziewięciu, 13. druga z tych samych dziewięciu, 14. miasto w NRD na przedgórzu Lasu Turynskiego, 15. ren, 18. sztuczne tworzywo na np. kurtkę, podpinke, 21. łapie myszy, 23. stronnicтво przeciwnie rządowemu, 30. wpada do Wisły w Krakowie, 33. miejsce śmierci i chwaly Leonidasa, 37. czworokątna część głowicy kolumny, 42. pierwiastek chem., 43. poszukiwany był przez alchemików, 44. polaż na napęd mięsny, 45. imię telefonu, 46. zatoka M. Czerwonego, 47. rośnie niemal wszędzie, 50. sklep z obcymi ciuchami, 52. symbol więzienia, 53. złość, wściekłość, 37. dzień odpoczynku w judaizmie, 60. wyłazi nie tylko szewcowi, 61. praca, działalność, 62. wyspa słynnej bitwy morskiej w 490 r. p. n. e., 66. np. Ulanowa, 71. ochronna kurtka wojskowa, 72. coś z mleka, 73. gospodarstwo zakonników, 78. idzie przez pustynie, 82. oparcie niezawodne, 83. drzem-

ka poobiednia, 84. bywa elektryczny, spaliny, parowy, wodny, 85. ubezpiecza wojsko na postoiu, 90. zdobył złoty medal w Monachium, 93. określenie wartości, oszacowanie, 94. rodzaj biegu konia, 97. deszcz na 102, 99. jest w Mazurku Dąbrowskiego, 100. rosyjski dyplomata — pełnomocnik przy I-ym rozbiórce Polski, 101. postać, 102. las dopiero z niego będzie, 103. wynik dzielenia, 106. muzyka na korbę, 110. stado świń, 112. obszukuje jaskinie, 113. razem z nim zawsze stol licha, 115. cienka blonka na roślinie, 116. barwy domi-cujące w obrazie, 120. dowódca wojskowy w Grecji, 122. rów łączący lub tunel, 126. noszą go kobiety i mężczyźni, 127. zbieracz, 128. afrykański byk, 129. drugi pod względem wysokości szczyt w Tatrach, 130. w tej formie sprzedawano (nielegalnie) mięso w czasie okupacji, 131. przechodzi po wieku dojrzwały.

PIONOWO: 1. statek rybacki, 2. owoc dyniowaty, 3. autor Snów o potędzie, Wikliny, 4. kwiat jesienny, 5. kraina hist. w Austrii i we Włoszech, 6. cegielnia sprasowanego węgla, 7. polecenie dla psa żeby przyniósł, 8. wysuszona trawa, 9. garnek żelazny, 10. notatnik, 11. znany pisarz brazylijski, 15. imię żeńskie, 17. spory okres czasu, 19. dawna jednostka pojemności płynów (w Prusach około 33 l., w Rosji — 37 l.), 20. lutnik włoski, 23. jaskinia, 23. małżonka Ozyrysa, 24. filozof niemiecki lub oszustwo, 25. rozszerzenie przelicy służące do magazynowania i rozmiękania pokarmu, 26. artystyczna fotografia osoby, 29. państwo w Europie, 31. jest w opońce, 32. basen w Łazienkach, 34. na jego falach płyną radiowe dźwięki, 35. chęć na jakąś potrawę, 36. licha kawa, 38. prowizoryczny budynek, 39. komi-nowy ptak, 40. przewód dymowy, 41. piasek na brzeżu, 48. witka, 49. alkohol do picia, 50. skrót oznaczający wojewódzkie władze PZPR, 51. dwie litery oznaczające statek parowy, 53. radzieckie złotowłó, 54. kusy możliwości wygranania miliona, 55. znana pustynia w Azji, 56. zbożowa nęca, 58. ma tych samych rodziców, 59. królewski

fotel, 62. jest w grubej kości, 63. łączy dwa punkty, 64. dawna broń sieczna, 65. miasto nad Notecią, 67. ulica wśród drzew, 68. do nawijania nici, 69. angielski historyk filmu, scenarzysta, reżyser („Życie Adolfa Hitlera”), 70. imię żeńskie, 74. miasto nad Sanem z zamkiem Kmitów z XVI w., 75. budynek na narzędzia, 76. tłuszczy z niektórych ryb, 77. czepla się psa (nie tyko), 78. narzędzie które się klepie, 79. zadrapanie, 80. jest w sztachach, 81. waga bez opakowania, 83. cyrkowa scena, 86. nuta, 87. strzeż wejścia do Hadesu, 88. symbol wapnia, 89. na zekupy, 90. autor Księgi dzungli, 91. drzewo tropikalne — owoce o smaku brzoskwin, 92. część walki na ringu, 94. płaskodenny statek rzeczny, 95. arkan, 96. aplauz, 98. gion, 99. produkt pszczół, 104. wieś nad Popradem — ośr. turystyczno-wypoczynkowy, 105. zakaźna choroba zrebriat, 106. zwierze lub arsz, 107. najważniejszy historyk rzymski, 108. najczęściej ukarana maska w mitologii, 109. płynię przez Pizę, 110. wojskowy transport, 111. lek w spichrzach, 114. siła pociągowa, 115. wjadro, 117. alarm, bicie na trwogę, 118. szczątkowe pokrywy rogowe palców jelenia, krowy, świni, 119. naczynia (na wodę) z owoców o tej samej nazwie, 120. roślina warzywna, 121. port włoski nad M. Liguryjskim, 122. porwał Helenę, 123. zwierzę w piżmie, 124. było stolicą Litwy przed II wojną światową, 125. kawał słoniny. Wśród czytelników, którzy do dnia 18 lipca nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe po 100 złotych.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 26 WYLOSOWALI:

- Kazimierz Jajoszyński, 48. Kolorow 17/28, 31-940 Kraków;
- Zofia Bugajska, ul. Francesco Nullo 19 83, 31-543 Kraków;
- Małgorzata Michalunio, os. 1000-lecia 31/22, 31-609 Kraków;
- Stefania Wiewiorowska, Centrum „C”, bl. 9/93, 31-931 Kraków;
- Danuta Brodzik, os. Szklane Domy 3/27, 31-972 Kraków.

Uwaga: bony wysyłamy pocztą.

